Nr 134. Kraków, Środa 14 Czerwca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprzeta się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kiliańskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Nopeas i A. Salomonowej, pl. Maryacki 2. — Handel St. Kardinalskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 11. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — M. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nawiązanie rokowań pokojowych.

Inicyatywa prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, w sprawie nawiązania rokowań pokojowych między Rosyą a Japonią, pomyślnym uwieńczona została skutkiem. Zamieszczając jego notę w numerze niedzielnym, wyraziliśmy przypuszczenie, że Roosevelt, na podstawie poprzednich układów z obu stronami wojującemi, miał już pewność, że jego propozycya nie spotka się z odmową. W rzeczywistości pokojowy ten akt prezydenta Unii amerykańskiej opierał się na dalej jeszcze sięgającem porozumieniu. Jak się dziś bowiem dowiadujemy, tekst noty Roosevelta ułożony został ściśle w myśl przeprowadzonej poprzednio dyplomatycznej wymiany zdań między Waszyngtonem z jednej, a Rosyą i Japonią z drugiej strony. Z chwilą więc ogłoszenia jej przez rząd amerykański, obie jej przyjęcie tak w Petersburgu jak i w Tokio żadnej już nie ulegało wątpliwości.

Czy była to rzeczywiście pierwsza próba pokojowej interwencyi ze strony jednego z mocarstw, czy też, jak to wnosićby można z dawniejszych doniesień, nie brakowało już i poprzednio usiłowań w tym kierunku, to na razie jeszcze pokryte jest ścisłą tajemnicą. Jeżeli Roosevelt po raz pierwszy krok taki uczynił, przyznać trzeba, że wybrał do tego stosowną chwilę, ów moment psychologiczny, który sam już daje poniekąd pewność powodzenia. Po klęsce pod Cuszimą jasnem przecież było, że dalsze wysiłki wojenne ze strony Rosyi mogły być tylko rozpaczliwem szaleństwem. Tak pojmował jej sytuacyę cały świat polityczny i my daliśmy wówczas wyraz temu ogólnemu przeświadczeniu, a jeśli stronnictwo wojenne w Petersburgu rzeczywiście i wówczas jeszcze parło do dalszej wojny, nie trudno było przewidzieć, iż fakta okażą się silniejsze nawet od tej niemal zbrodniczej determinacyi. Okoliczność ta nie zmniejsza jednakże zasługi Roosevelta, nie zmniejsza także przyrostu znaczenia i wpływów Unii amerykańskiej, który zdobyła sobie w koncercie mocarstw swoją inicyatywą.

Od jej podjęcia do faktycznego zawarcia pokoju droga wprawdzie jeszcze daleka i najeżona trudnościami. Rokowania pokojowe mogą przeciągnąć się długo, mogą się nawet jeszcze rozbić, jakkolwiek to należy dziś już do możliwości bardzo nieprawdopodobnych. Przyjmując propozycye Roosevelta, rząd carski był zapewne także poinformowany co do ewentualnych warunków japońskich a przynajmniej miał pewność, że nie będą one tego rodzaju, iżby absolutnie ich przyjąć nie mógł. Ogłoszenie warunków będzie więc niezawodnie także tylko taką formalnością dyplomatyczną, jaką była publikacya noty Roosevelta. Lecz nawet w razie, jeśli te przypuszczenia nasze nie są zgodne z faktami, żywić można nadzieję, że pokój przyjdzie do skutku; otwarto przecież wreszcie furtę, wiodącą do niego, a obie strony wojujące z podziękowaniem akt ten przyjęły.

Gdzie się rokowania pokojowe toczyć będą, co do tego do tej chwili zupełnej pewności nie ma jeszcze. Prawo oznaczenia miejsca przyznano podobno Japonii. Ogólnie atoli już przypuszczają, że miejscem tem będzie Waszyngton. Biuro Reutera zwraca uwagę, że stolica Stanów Zjednoczonych lepiej jest zabezpieczona przed postronnemi wpływami, niż np. Paryż. Co się tyczy pełnomocników obustronnych Biuro Reutera przewiduje, że ze strony Rosyi będą nimi między innymi dotychczasowy ambasador rosyjski w Waszyngtonie hr. Cassini i były poseł Rosyi w Tokio, baron Rosen. Decyzya co do tego musi nastąpić w najbliższych dniach, a może już zapadła.

Wiadomość o dobrym skutku inicyatywy Roosevelta przyjęła prasa europejska bez wyjątku prawie z wielkiem zadowoleniem. Licznie bardzo odzywają się głosy uznania dla prezydenta Unii, że umiał z wielkim taktem uwzględnić obustronne drażliwości. I na giełdy wieść ta wywołała wpływ uspokajający. W Tokio wywołała nawet znaczną haussę, która utrzymała się i przez dni następne.

Prasa rosyjska może wypowiadać swoje poglądy naturalnie tylko o tyle, o ile na to zezwala rząd carski. Znamiennym w każdym razie jest głos petersburskiej „Rusi". Organ ten oświadcza, że przy dalszych rokowaniach pokojowych, zwłaszcza przy ustanowieniu warunków pokojowych, decyzya powinna być pozostawiona narodowi rosyjskiemu, który poświęcił na tę wojnę krocie tysięcy synów swoich i miliony swoich oszczędności. „Nowosti" godzą się na razie na oddanie Japonii Sachalinu.

Pierwszem następstwem rozpoczęcia rokowań będzie prawdopodobnie zawieszenie broni na polu walki. Dzisiejsze depesze donoszą też, że przewidziane jest zawieszenie na 6 tygodni. Byłoby to zaprawdę rzeczą dziwną, gdyby w chwili, gdy obustronni delegaci radzić będą nad pokojem, walka toczyła się dalej. W dniu 9 b. m., jak wynika z doniesień z Tokio, jeszcze wprawdzie toczyły się potyczki, lecz to dowodziłoby tylko, że w obustronnych głównych kwaterach w dniu tym nie wiedziano jeszcze o pomyślnym zwrocie w akcyi dyplomatycznej.

Dziś gdy zwrot ten jest już faktem, także kilka państw europejskich występuje z zapewnieniem, że popierały usiłowania Ameryki. — Pierwsze, jak zwykle oświadczyły się z tem Niemcy. Czyż może rozgrywać się w świecie ważna jakaś akcya, w którejby rząd Wilhelma II nie chciał uczestniczyć. Dziś dowiadujemy się, że i Francya przypisuje sobie tę zasługę.

W imię ludzkości wezwał Roosevelt strony wojujące do zaniechania krwi rozlewu. Ile ludzkość zyska na tem, okaże się dopiero po zawarciu pokoju. Sam fakt zaprzestania okropnych rzezi na wschodzie Azyi jest naturalnie dla ludzkości pożądanym. Faktyczną korzyść odniesie ona atoli wówczas dopiero, gdy pokój przyniesie wolność narodowi rosyjskiemu. Jeśli bowiem co do tego spotka Europę zawód, nie wiele zyska ze strumieni krwi, jakie tam spłynęły.

(Telegr. „N. Reformy" z 13 czerwca.)

Przed przyjęciem propozycyi pokojowej.

Londyn. Korespondent „Morning Post" przesyła z Waszyngtonu szczegóły o rokowaniach Roosevelta z Japonią i Rosyą, które poprzedziły formalne wręczenie jego pisma z 8 b. m. obu wojującym mocarstwom. Tekst pisma **ustalono na podstawie poprzednich rokowań z rządami w Petersburgu i Tokio. Rosya oświadczyła 7-go b. m. gotowość przyjęcia propozycyj Roosevelta**, ale postawiła warunek, że przyjęcie to dopiero wówczas może być opublikowane, aż propozycya Roosevelta zostanie urzędownie ogłoszoną. Japonia zgodziła się na to. Następnego dnia wręczyli zastępcy dyplomatyczni Stanów Zjednoczonych formalnie pismo Roosevelta obu rządom i prezydent Roosevelt w myśl umowy ogłosił je urzędownie. Rosya, przyjmując propozycyę Roosevelta, **daremnie starała się moralnie zobowiązać Stany Zjednoczone, aby one jeszcze przeprowadziły złagodzenie pewnych warunków**, przy których Japonia chce obstawać.

Jak donosi „Standard" z Waszyngtonu, **zostanie między Rosyą i Japonią zawarte 6-tygodniowe zawieszenie broni, które milcząco już niejako nastało.**

Odpowiedź Rosyi i Japonii.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Rosyjska odpowiedź została wczoraj doręczoną tutejszemu ambasadorowi amerykańskiemu.

Agencya nazywa depeszę „Morning Post" w sprawie publikacyi noty Roosevelta zupełnie nieprawdziwą.

Waszyngton. Roosevelt otrzymał wczoraj odpowiedź rządu carskiego, poczem przyjął u siebie ambasadora rosyjskiego Cassiniego i pół godziny z nim konferował. Cassini zawiadomił go o przyjęciu przez Rosyę propozycyj.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Odpowiedzi Rosyi i Japonii na notę Roosevelta nadeszły tu **w sobotę wieczorem.** Oba mocarstwa **przyjmując propozycyę, wyraziły Rooseveltowi podziękowanie za ofiarowanie swych usług.** — Tekstu odpowiedzi nie ogłoszono. Jak mówią, Francya od początku popierała kroki Roosevelta i swoim wpływem na sprzymierzeńca spowodowała przyjęcie z jego strony propozycyi.

Kwestya warunków pokojowych.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Roosevelt obradował wczoraj wieczorem z zastępcą sekretarza stanu Taftem. Pełnomocnicy obu wojujących mocarstw zbiorą się w miejscu, które zaproponuje Japonia. **Przy tem zebraniu zostaną podane japońskie warunki, które następnie zostaną bezpośrednio przesłane carowi.** Jeżeli uzna je za możliwe do przyjęcia, odbędzie się później zebranie pełnomocników prawdopodobnie **w Waszyngtonie** celem ułożenia warunków pokoju.

Nowe horyzonty polityczne.

Z powodu nawiązanych już rokowań pokojowych między Rosyą i Japonią, pojawiają się w dziennikach zagranicznych całe masy „interviewów" z mniej lub więcej wybitnemi osobistościami na temat zawrzeć się mającego pokoju i jego następstw. Z powodzi tych ennuncyacyj wybijają się na poczesne miejsce wywody Tomasza Gibsona Bowlesa, jednego z wpływowych członków angielskiej Izby gmin, uchodzącego za wybornego znawcę stosunków politycznych. Korespondent londyński wiedeńskiej „Neue Freie Presse" rozmawiał z Bowlesem o sprawie pokoju i jego skutkach, a treść rozmowy tej posłał telegraficznie swojemu dziennikowi.

„Pokój — mówił T. Gibson Bowles — przyjdzie, jak sądzę, z pewnością do skutku i to w krótkim czasie. Ludzie, dzierżący władzę w Rosyi, popełnili błąd, nie poznawszy tego, że sprawy ich na dalekim Wschodzie były stracone. Popełnili dalej błąd, nie poznawszy tego, co inni poznali, że mianowicie Japonia według wszelkiego prawdopodobieństwa uzyska i utrzyma panowanie nad morzem i że w takim razie żadne wysiłki Rosyi nie powstrzymają Japonii od zdobycia Korei, Portu Artura i Władywostoku i od wydarcia Mandżuryi ze szpon rosyjskich. Kontrola nad morzem jest wszystkiem, oznacza bowiem kontrolę nad najlepszemi liniami komunikacyjnemi, dowolne rozporządzanie własnemi transportami i możność przecięcia komunikacyi nieprzyjacielskiej.

„Władywostok nie jest jeszcze zdobyty, ale przekonany jestem, że upadek jego jest nieunikniony. Rosya atoli, która nie chciała tego na początku uznać, mogłaby ewentualnie i na końcu uczynić tosamo. Ale coś podobnego trudno przypuścić. Rosya nie jest już państwem pierwszorzędnem. Ale jeżeli nie zawrze rychło pokoju, to będzie go zawierać jako mocarstwo jeszcze niższego rzędu. Bezpośrednim skutkiem pokoju, jedynie dziś możliwego, będzie potężny ferment w Europie, a nawet w całym świecie.

„Gliniane nogi Rosyi, potężnego kolosu, odsłoniły się teraz wobec Europy; wojenna potęga Rosyi, osądzana zawsze sceptycznie przez tych, którzy ją z bliska widzieli, okazała się w istocie swojej jako mamidło. Rosya straci w Europie więcej na powadze, niż na to zasłużyła. — W każdym razie przestanie uchodzić za dominującą potęgę. A w ten sposób na długi czas położoną będzie tama panslawizmowi.

„Niemcy, mające — jak niektórzy twierdzą — z tego wszystkiego zysk wyciągnąć, mogą w rzeczywistości tylko stratę ponieść. Tracą silnego, nierozerwalnego, wiernego sprzymierzeńca, który mimo chwilowego pozornego kontrastu przez alians z Francyą, zawsze był dla nich pewnym od podziału Polski. Niemcy tracą pewną podporę w radzie Europy, podporę, która nie była przez to mniej silną, owszem, była właśnie o wiele potężniejszą, iż się często w tajemnicy wyłaniała. Niemcy tracą, jednem słowem, ów nadzwyczajny przyrost potęgi, który wyrastał zawsze z tej okoliczności, że czasem widziano poza Niemcami Rosyę, a zawsze uczuwano jej obecność, owego rosyjskiego państwa, którego potrzeby, interesy, aspiracye były takie same, jak niemieckie, ponieważ polegały na tych samych geograficznych i klimatycznych warunkach. A w ten sposób na razie położono także tamę i pangermanizmowi.

„Francya musi przyjść do przekonania, że ulokowała źle swoje 400 milionów funtów, pożyczywszy je Rosyi, ażeby uzyskać ową moralną podporę, która rzeczywiście miała dla niej największą wartość; głównie atoli dla pozyskania walczącego sprzymierzeńca, który — jak się obecnie okazało — ani w przybliżeniu nie umie władać bronią z tą siłą, jaką u niego przypuszczano.

„Trzeba szukać nowej równowagi politycznej; rzeczywiście już jej szukano, a koncert europejski zniknął. Francya i Anglia zwróciły się do siebie, ażeby zapewnić nową równowagę polityczną, a ich „entente" nie stanie się wprawdzie przymierzem, ale będzie ściślejszą i prawdopodobnie wzmocni się przez ważniejsze z drugorzędnych mocarstw, zwłaszcza przez Hiszpanię i Włochy. Cała, zdaje się, Europa ma interes w rychłem przyjściu do skutku pokoju: Niemcy, ażeby położyć kres kompromitowaniu się Rosyi; Francya, ażeby uratować nieco ze swoich milionów; Anglia nietylko z powodu handlu światowego, w którym bierze tak wielki udział, a który skutkiem wojny został ubezwładniony, lecz także dlatego, że nie jest to wcale korzystnem ani dla Anglii, ani dla Europy, jeżeli Rosya przestanie być istotnym czynnikiem w systemie europejskim. Japonia również ma interes w rychłem zawarciu pokoju, bo chociaż ostateczne jej powodzenie jest niewątpliwie zapewnionem, to jednak wojna jest materyalnem ryzykiem, a dalsze jej prowadzenie przedstawia dla Japonii nietylko ogromne wydatki pieniężne, ale także horyzont pełen międzynarodowych i dyplomatycznych niespodzianek.

„Przedewszystkiem atoli Rosya, jeżeli jej losów nie dzierży ręka szalonego, powinna pragnąć pokoju. Im dalej bowiem zapuszcza się, tem gorszy będzie dla niej ostateczny wynik. Dziś Europa nie jest już małą szachownicą, na której rozgrywają się losy świata. Dziś potrzeba — a wypadku takiego dawniej nie było — poważnie liczyć się z Azyą. Podobnie jak Canning wyprowadził Amerykę przeciwko świętemu przymierzu, tak Landsdowne użył Azyi przeciwko niebezpiecznym aliansom, sklejonym krwią Polski, i rozbił je. System europejski został ogromnie rozszerzony. Wstąpiły do niego obecnie Stany Zjednoczone, skutkiem zazdrości przez długi czas trzymane zdala, a przystąpiła teraz także jako członek o pełnych prawach i Japonia, którą przed laty trzydziestu bodaj czy uważano za państwo, mogące jakikolwiek wpływ wywierać.

„System polityki światowej posiada Anglia oddawna, choćby ze względu na Indye. Dzisiaj również Stany Zjednoczone mają taką politykę, choćby ze względu na Filipiny. Obydwa te państwa jednakże liczyć się muszą z Japonią, nową potęgą azyatycką. Ostateczne skutki tego wszystkiego muszą być niezmierne i wątpię, czy ktokolwiek może już dzisiaj objąć ich doniosłość. Trudno pomyśleć, czy Niemcy będą mogły utrzymać Kiaoczau. Więcej uzasadnioną jest nadzieja Francyi trwałego i niezmąconego posiadania swoich terytoryów na dalekim Wschodzie. Ale już niemożliwą jest myśl, ażeby Australia, Kanada i Ameryka północna mogły trwale wykluczyć żółtego człowieka, czy to Japończyka, czy Chińczyka. Albowiem należy pamiętać, że to jest dopiero początek rozwoju Japonii. — A historya uczy, że początek taki wiedzie z pewnością do rozwoju o wiele większego i że po naturalnym biegu wypadków ujrzymy, jak Japonia da Chinom tę naukę, którą sama otrzymała. A po tej lekcyi waga trzeciej części rasy ludzkiej będzie z pewnością większa.

„Będzie potrzeba długiego czasu, ażeby świat wżył się w nowe stosunki, ale jest rzeczą dyplomacyi znaleźć tymczasowy „modus vivendi", gdy się będą stosunki rozwijać, ażeby nie tylko to lub owo państwo, ale cała Europę, ba, cały świat zabezpieczyć od złych skutków nowego biegu rzeczy, a chodzi także o to, ażeby owemu „modus vivendi" nadać o ile możności trwałe formy. Dlatego musi dyplomacya uznać nowe okoliczności i ocenić ich doniosłość.

„Sam z siebie wynika pomysł konferencyi. Ale musiałaby to być konferencya zupełnie nowego rodzaju, a chybiłaby zupełnie celu, gdyby w niej Japonia i Ameryka północna nie odegrały roli kierującej. Prócz tego żadna konferencya nie odniosła skutku, jeżeli już naprzód nie obmyślano podstawy dla jej uchwał. W ułożeniu tych podstaw znajdą pierwszorzędni dyplomaci dla siebie zadanie, wobec którego zadania Metternicha i Talleyranda były poprostu zabawką.

„Są oznaki, wskazujące, że sprawy bliskiego Wschodu znowu mogą wyjść na pierwszy plan. Ale pominąwszy to, pokój, o ile dyplomaci wypełnią swój obowiązek, powinien Europie przynajmniej na dwadzieścia lat przynieść niezamąconą ciszę, ażeby mogła poświęcić się owym domowym sprawom, od których ostatecznie zależy los jej ludów".

Takie nowe horyzonty w polityce zagranicznej odsłania dzisiaj angielski mąż stanu. Europa, dumna pani świata, musi już liczyć się z nowymi współzawodnikami, a to jest dopiero początek obrachunku.

Wizytacya biskupia w Chełmie.

W dniu 10 b. m., po raz pierwszy od lat czterdziestu, odbył biskup lubelski, ks. Jaczewski, wizytacyę kanoniczną w siedzibie prawosławnej propagandy, Chełmie. Ludność okoliczna nadała temu aktowi niezwykle uroczysty charakter. O wjeździe ks. biskupa Jaczewskiego do Chełmu i powitaniu uroczystem

Władysław Reymont.

Chłopi.

18 (Ciąg dalszy).

— Wieprzak fraszki, małe ptaszki, zarzynajcie go sobie i zjedźcie, wasza wola... nie moja strata. Człowiek nieraz plecie, czego potem żałuje. Nie pamiętajcie com rzekł. O ważniejszą sprawę idzie... Wiecie, powiadają na wsi, jako ociec mają mieć sporo gotowego grosza gdziesik w chałupie schowanego... — Przerwał, wwiercając się oczyma w jej twarz. — Opłaciłoby się poszukać, broń Boże śmierci, to jeszcze się kaj zapodzieją, albo kto obcy złapie.

— A powie to kaj schował!

Głęboką nieprzenikliwość miała w oczach.

— Wamby wyśpiewał, byście go ino mądrze za język pociągnęli.

— Niech ino mu rozum przyjdzie, popróbuję wypytać...

— Byście mądrą byli i język za zębami trzymali, to o tem, gdyby się pieniądze znalazły, możem ino na spółkę wiedzieć. Znalazłby się większy grosz, toby było łacniej i Antka wykupić z kreminału.. a po co drugie wiedzieć mają?... Jagna ma dosyć zapisu... i możnaby też na proces mieć, by jej te morgi wyprawować... A Grzeli mało to posyłali do wojska! — szeptał, nachylając się do niej.

— Prawdę mówicie... juści... — jąkała, strzegąc się, by z czem się nie wyrwać.

— Rachuję, że musiał kaj w chałupie schować... jak uważacie?

— Wiem to, kiej mi o tem ni słówkiem nie zatrącił?...

— O zbożu wam cosik wczoraj prawił... nie baczycie to? — podsuwał.

— Juści, że o siewach wspominał.

— I o beczkach cosik powiadał — przypominał, nie spuszczając z niej oczu.

— Jakże! boć w beczkach stoi zboże do siewu! — zawołała, niby nie rozumiejąc.

Zaklął z cicha, ale się teraz utwierdzał coraz bardziej, że ona coś wie; wyczytał to z jej twarzy zamkniętej i z oczu zbyt przyczajonych i trwożnych.

— A com waju zawierzył, nie rozpowiadajcie...

— Pleciuch to jestem, któremu pilno z nowinkami po kumach?...

— Dyć przestrzegam ino... Ale pilnujcie dobrze, bo skoro już raz staremu zaświtało we łbie, to może mu się leda pacierz całkiem rozwidnić...

— No... niechby przyszło do tego co rychlej!...

Obrzucił ją lepkiemi ślepiami raz i drugi, poskubał wąsów i wyszedł, odprowadzany jej oczyma, pełnemi przytajonej szydliwości.

— Judasz, ścierwo, zbój!

Buchnęła nienawiścią, postępując za nim parę kroków; boć to nie po raz pierwszy ciska jej w oczy groźby i strachania, że Antka na Sybir poślą i do taczek przykują.

Juści, że nie całkiem wierzyła, rozumiejąc, iż głównie przez złość pyskuje, aby ją przetrwożyć i bez to łacniej z chałupy wygryść.

Ale mimo tego, żarła ją trwoga o niego niemała. Przewiadywała się też nieraz i kaj jeno mogła, co go może za kara spotkać, miarkując ze smutkiem, iż całkiem na sucho ujść mu nie ujdzie.

— Po prawdzie, że ojca rodzonego bronił, ale borowego zakotrupił, to juści pokarać go muszą, jakże...

Mówili co rozważniejsi, że się nijakiej prawdy dobić nie mogła, bo każden inszą wywodził. Adwokat w mieście, do którego ją ksiądz z listem posłał, powiedział, jako może być różnie: i całkiem źle, i niezgorzej, trza jeno pieniędzy na sprawę nie skąpić i cierpliwie czekać... We wsi zaś najbarzej ją trwożyli, że to kowal podmawiał swoje wymysły i wszystkich podrychtowywał.

Nie dziwota też, że i teraz jego słowa kamieniami padły na duszę. Nogi pod nią truchlały przy robocie, mówić nie mogła, tak ją strach zatykał, a do tego zaś i Magda wrychle po jego odejściu przyleciała i siadła przy chorym, oganiając go niby od much, których nie było, a śledząc wszystko bacznemi ślepiami.

Ale snadź jej to wrychle obmierzło, gdyż się w robocie pomagać ofiarowywała.

— Nie trudź się, uredzim sami, mało się to w chałupie naharujesz!

Odradzała Hanka takim głosem, że Magda dała spokój, pogadywała jeno niekiedy, a lękliwie, że to już z samego przyrodzenia nieśmiała była i milcząca.

A jakoś na samem odwieczerzu zjawiła się znowu Jaguś, ale wespół z matką.

Witały się, kieby w najlepszej zgodzie żyły i tak przyjacielsko a przychlibnie, aż to Hankę tknęło, i chociaż odpłacała im tem samem, nie żałując dobrych słów, ni nawet gorzałki, miała się jednak na baczności. Ale Dominikowa odsunęła kieliszek.

— Wielki tydzień! Gdzieżbym to gorzałkę piła!

— Nie w karczmie i przy okazyi toć nie grzech! — usprawiedliwiała Hanka.

— Człowiek chętliwie se folguje i rad zawżdy sposobnością wymawia...

— Przepijcie gospodyni do mnie, ja to nie organista! — wykrzyknął Jambroż.

— Niech ino szkło brzęknie, to was zarno grzysi ponoszą — mruknęła Dominikowa, zabierając się do opatrzenia głowy chorego.

— Cie... komu sygnaturka sprawia, że bije się pięścią pokutnie, a drugiemu zaś flaszkowy pobrzęk to czyni, że wpodle za kieliszkiem maca...

— Leży se ten chudziaczek, leży, i o bożym świecie nie wie! — zawołała żałośnie nad Boryną.

— I jadł kiełbasy nie będzie, i gorzałki nie posmakuje! — ciągnęła tym samym sposobem, a wielce szydliwie Jagustynka.

— Wama ino prześmiechy na pamięci! — zestrofowała ją gniewnie.

— A cóż to? płakaniem biedy se odejmę? Tyla mojego, co się pośmieję.

— Kto sieje zło, niech se smutki zbiera i pokutę odprawuje!...

— Niedarmo powiadają, że Jambroż, choć przy kościele służy, a gotów się by i z grzychem pokumać, bych jeno sobie pofolgować i użyć! — rzekła wyniośle Dominikowa, obrzucając go srogiemi oczyma.

— Przeciwić się dobremu i ze złem kumać potrafi, któren jeno nie baczy, jaką potem weźmie zapłatę — dodała ciszej, jakby grożąc.

Milczenie padło na izbę. Jambroż zakręcił się gniewnie, ale zdzierżał w sobie ostrą odpowiedź, boć wiedział, że i tak każde jego słowo znał będzie dobrodziej najpóźniej jutro po mszy, niedarmo Dominikowa przesiadywała ciągiem w kościele... A i reszta zwarzyła się też pod jej sowiemi ślepiami; nawet nieustępliwa Jagustynka przymilkła trwożnie.

Jakże, cała wieś się jej bojała; już pono nie jeden poczuł na sobie moc jej złych ślepiów, nie jednego już pokręciło albo rozchorzał, gdy nań urok rzuciła.

Pracowali w cichości z pochylonemi trwożnie twarzami, że jeno jej biała gęba, sucha i poradlona, kieby z blichowanego wosku odlana, nosiła się po izbie. Nie odzywała się również, zabierając się z Jagną do pomagania tak ostro, iż Hanka wzbronić nie śmiała.

Że zaś Jambroża odwołał księży parobek do kościoła, ostały jeno same, pilnie układając mięso i połcie w cebrzyki a beczkę.

— Po tej stronie w komorze będzie chłodniej la mięsa, mniej się w izbie pali... — zarządziła stara, wraz zataczając statki z Jagusią.

Tak się to prędko stało, że nim się Hanka mogła sprzeciwić, nim pomiarkowała, już one powtaczały do komory, więc srodze rozeźlona zaczęła śpiesznie przenosić na swoją stronę co ino pozostało, przywołując Józkę i Pietrka do pomocy.

O samym zmierzchu, gdy już zapalili światło, zabrali się pośpiesznie do robienia kiełbas, kiszek i onych grubaśnych salcesonów. Hanka siekała mięso z jakąś ponurą wściekłością, tak była jeszcze wzburzona.

— Nie zostawię w tamtej komorze, żeby zechlała albo wyniesła! Niedoczekanie twoje! To ci fortelnica! — szepnęła wreszcie przez zęby. (C. d. n.)

donoszą dzienniki warszawskie z tego miasta następujące szczegóły:

Na powitanie ks. biskupa, tak dawno oczekiwane, przybyło kilkanaście kompanij, między niemi cztery z Podlasia. Wzniesiono wspaniałą bramę tryumfalną, a balkony domów przybrano dywanami, insygniami pasterskiemi i inicyałami „F. J." w kwiatach. Zjazd był olbrzymi. Liczą, że przybyło 40.000 osób ze wszystkich okolic dekanatu. Duchowieństwo było także nader licznie reprezentowane, bo liczyło 43 kapłanów. Oczywiście wobec tego hotele wszystkie były przepełnione. Wjazd wizytatora do miasta Chełmu odbył się 10 b. m. o godzinie pół do 7 wieczorem. — Poprzedzały i otaczały lando, zaprzężone w sześć koni, banderye konne włościańskie, wspaniałe i barwnie strojne, w składzie 2000 jeźdźców, co imponujący sprawiało widok.

Chlebem i solą powitał starym obyczajem w imieniu zgromadzonych dyecezyan ks. biskupa Jaczewskiego ziemianin, p. Śliwowski, wraz z włościaninem Buzią, a pełną radości mowę do dostojnego gościa wygłosił rejent Seydler. Pochód wspaniały, tłumny i procesyonalny przez miasto wszystkich stanów trwał przez pół godziny.

Po ingresie uroczystym do kościoła katolickiego św. Apostołów, ks. dziekan Wincenty Hartman wygłosił z ambony powitanie do dostojnego wizytatora wraz z wyjaśnieniem zgromadzonemu ludowi wielkiego znaczenia tych odwiedzin pasterskich, od tak dawna upragnionych. Ks. biskup lubelski odpowiedział w namaszczonych słowach, zwracając się do pobożnego duchowieństwa i wiernych. O godzinie 8 wieczorem, w otoczeniu całego duchowieństwa i inteligencyi miejscowej oraz okolicznej, ks. biskup Jaczewski udał się na probostwo, poprzedzany przez dwie orkiestry ochotnicze: trawnicką i goszkowską. Pierwszy dzień pobytu ks. biskupa w Chełmie zakończył się malowniczą defiladą banderyi włościańskich.

W niedzielę, obywatelstwo ziemskie i miejskie wydało po sumie solenny obiad na cześć ks. biskupa Jaczewskiego.

Porządek podczas wjazdu panował wzorowy, mimo natłoku.

Zloty Sokołów.

W czasie świąt Zielonych odbyły się zloty okręgowe sokolstwa polskiego w Żywcu, Nowym Sączu, Stanisławowie i Brodach. O przebiegu tych pięknych uroczystości zamieszczamy na razie następujące sprawozdania:

Żywiec, 12 czerwca.

W sobotę 10 bm. zaczęli zjeżdżać się do Żywca uczestnicy zawartego z rzędu okręgowego zlotu Sokołów, na których powitanie przybrało miasto odświętną szatę. Emblematy sokole, wieńce, sztandary, napisy, wiele zieleni i nadzwyczajny ruch w całem mieście świadczyły, że „Sokół" zawitał w gościnę. Na przejezdnych na dworcu oczekiwała komisya kwaterunkowa i rozprowadzała ich do przygotowanych kwater.

W niedzielę 11 bm. o godz. 6½ rano rozpoczęły się próbne ćwiczenia na wspaniale udekorowanem boisku. O godz. 11 z sokolni wyruszył pochód 360 druhów w strojach uroczystych ze sztandarem i muzyką do kościoła św. Krzyża na mszę, skąd po odśpiewaniu chorałnie szeregu patryotycznych pieśni, wyruszono na rynek przed ratusz.

W imieniu reprezentacyi miasta Żywca serdecznemi słowy powitał zgromadzonych dr Michał Korulcki prezes, oświadczając, iż widzi w tem, że zleciała się tutaj tak liczna sokola rzesza, dowód żywotności idei, której odpowiada podniosłość dusz i serc. Mowca zwrócił się następnie do druhów Wielkopolan i Ślązaków (z zaboru pruskiego), rzekł, że w braterstwie, które nie uznaje granic i rozgraniczeń, ujrzał symbol odrodzenia ojczyzny. „Zgromadziliście się tutaj — mówił — nie dla próżnej chwalby i popisu, nie dla wykazania, że rośniemy w siły, że czuwamy, i dlatego z serca wołam Wam „czołem! witajcie!"

Po reprezentancie miasta Żywca zabrał głos druh Władysław Turski, prezes gniazda krakowskiego, a zarazem prezes okręgowy, a dziękując miastu i reprezentantom za serdeczne przyjęcie, zwrócił uwagę wszystkich na źródłosłów nazwy miasta Żywiec, który może był symbolem odrodzenia się miasta z gruzów, tego miasta, ponad którem wiały burze czeskie, węgierskie i szwedzkie, które niszczył pomór, które w gruzy zmieniała ręka zbójników lednickich i żywiołowa siła ognia. I oto mimo klęsk, wojny, moru i ognia, miasto Żywiec żyje i oto staje się teraz symbolem dla ojczyzny naszej, która moc odrodzenia czerpie z idei karności, łączności i umiłowania tego wszystkiego, co ziarna zdrowe sieje w jesiennej doble, w nadziei plonów żywych. „Przybył do Was, przezacni panowie i sławetni mieszczanie kęs sokolstwa, aby dać świadectwo prawdzie, że rośnie naród i składa hołd przeszłości waszego grodu, niesie wam sokolstwem pokrzepienie i otuchę w lepszą przyszłość. Czołem Wam!"

Po tych przemówieniach odbyła się uroczysta defilada drużyn sokolich przed starszyzną sokolą i reprezentacyami miasta.

O godzinie 1 w południe zapełniła się główna sala „Sokoła" gośćmi i Sokołami, którzy obsiedli stoły, ustawione w trzy rzędy. — Pierwszy toast wzniósł druh Dalkiewicz, prezes gniazda żywieckiego. Mowca jako gospodarz serdecznie podziękował zebranym za tak liczne przybycie i wyraził przekonanie, że urządzenie zlotu okręgowego w Żywcu ożywi w nim zapał do pracy sokolej. Mowca wzniósł zdrowie druhów Wielkopolan w ręce prezesa Związku, druha Fischera. Odpowiadając na toast, druh Fischer wyjaśnił zasadnicze cechy, które pozwalają przypuszczać, że Sokolstwo polskie jest i nie jest wojskiem. Nie są wojskiem sokoli, nie pobierają żołdu, lecz służą z miłości idei; nie są wojskiem, bo nie traktują sokolstwa jako zawód; są żołnierzami, bo kto wojuje, jest żołnierzem, a Sokoli wojują z samymi sobą, z własną niekarnością, niełącznością, niepoświęceniem, gnuśnością. Następny mowca był druh-prezes Turski, który wskazywał w Sokolstwie te piękne cechy, które pozwalają mu być prawdziwem rycerstwem polskiem, gdyż nam śpiewają na rycerską nutę. Będąc takiem rycerstwem, rozumiemy, iż nam nic uronić nie wolno z cnót naszych, a wtedy przecież nigdy się nie damy. Mowca dalej wskazał na rolę kapłana-obywatela i spełnił toast na cześć duchowieństwa.

Druh Seyda, Górnoślązak, wyjaśnił, dlaczego w tak niezbyt wielkiej liczbie przybyli Górnoślązacy (25 druhów) na zlot i zaznaczył, że nie może to być poczytanem za niechęć i za brak wdzięczności dla Sokolstwa polskiego w Galicyi, od którego na każdym kroku Sokolstwo z zaboru pruskiego doznaje dowodów przychylności. „Zloty wasze są również i naszem świętem narodowem i, przybywając na nie, przynosimy Wam serca wszystkich". Dr Seyda zakończył swe przemówienie toastem na cześć gniazda żywieckiego. — Następnie przemawiali i wznosili toasty: prezes zarz. druh Fiszer, gość z Warszawy, dalej dr Gertler imieniem Towarzystwa Szkoły ludowej, druh Świderski imieniem Litwy, dr Caro, imieniem krakowskiego mieszczaństwa, dr Klakurka z Myślenic i druh Ptak tradycyjny toast kochajmy się.

O godzinie 4 rozpoczęły się publiczne ćwiczenia na boisku, na które wkroczył zastęp 247 druhów, mających przyjąć udział w ćwiczeniach wolnych. Na komendę druha Rucińskiego rozsypywały się i zbiegały kolumny, a szeregi, zatraciwszy indywidualność sokolą, stały się silną równą jednostką, i jako taka, dawały dowody niezachwianego wyćwiczenia i umiejętności gimnastycznej. Po ćwiczeniach wolnych nastąpiły ćwiczenia na przyrządach w 27 zastępach, które pozwoliły zgromadzonemu ocenić rozmaitość ćwiczeń i przyrządów, używanych do nich. Ćwiczenia nacechowane wykazały nadzwyczajną precyzyę, z jaką je wykonywał przy dźwiękach muzyki zastęp, składający się z 62 ćwiczących. Z kolei nastąpiły ćwiczenia wzorowe gniazd. Te ćwiczenia siedmiu gniazd w 6 zastępach pod kierunkiem naczelników dały dowód rywalizacyi zastępów o pierwszeństwo. — Następnie wkroczył na boisko zastęp 13 Sokolic, które wykonały ćwiczenia laskami drewnianemi. Zastęp niewieści za każde wykonane ćwiczenie zbierał niemilknące oklaski, będące niezbitym dowodem sympatyi dla nich.

Rej 19 kolarzy i barwne ćwiczenia lancami 94 druhów przyciągnęły uwagę publiczności. Przeciągłe brawa i głośne „Czołem" były nagrodą tak dla drużyn, jak i ich kierowników. Zlot okręgowy żywiecki wykazał rozwój idei sokolej, gdyż i w ćwiczeniach i w pochodzie przyjmowało udział znacznie więcej osób, niż przed dwoma laty. W zlocie brało udział 26 gniazd — a nadto goście z Bielska, z Wielkopolski i Górnego Śląska.

W poniedziałek o godzinie 8 zrana wyruszył uroczysty pochód z gmachu „Sokoła" do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie miała się odbyć uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. Na czele pochodu niesiono zwinięty sztandar. Pochód, złożony z „Sokołów", straży pożarnych, (żywieckiej i zabłockiej), stowarzyszeń i cechów, posuwał się ulicami przy dźwiękach orkiestry. Uczestników pochodu obsypywano wiązankami kwiecia. W kościele farnym szeregi sokole zajęły nawę główną, w prezbiteryum ustawili się prezesi z prezesem Związku i okręgowym na czele. W czasie Mszy śpiewał akademicki chór krakowski. Po Mszy nastąpiła ceremonia poświęcenia sztandaru, który trzymało ośmiu prezesów drużyn sokolich, — poczem jeden z księży kanoników w podniosłych słowach podniósł znaczenie uroczystości. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych opuszczono kościół wśród dźwięków muzyki, ruszono do gmachu „Sokoła" i tu przed nowym sztandarem przedefilowały zastępy sokole, straż ogniowa, cechy i t. d. Po defiladzie i oddaniu hołdu wniesiono sztandar do gmachu — gdzie odbyło się wbijanie do drzewca pamiątkowych gwoździ srebrnych i złotych. Pierwszy gwóźdź wbił druh Ksawery Fischer, jako prezes Związku, następnie Władysław Turski, jako prezes okręgowy, trzeci — delegat „Sokoła" krakowskiego, druh Juliusz Szczepański. Następnie wbijali gwoździe delegaci gniazd sokolich, korporacyj handlowych i rękodzielniczych, miast, i t. d. Gwoździ wbito razem 120.

Po tej ceremonii przemawiał z siłą i przejęciem druh Dalkiewicz, prezes „Sokoła" żywieckiego i wręczył sztandar chorążemu, który złożył ślubowanie, że dzierżyć go będzie z godnością — albowiem sztandar, to wcielenie świętej idei, której służymy. W dalszym ciągu uroczystości odbył się artystyczny poranek. Chór akademicki z Krakowa odśpiewał kilka narodowych i lirycznych utworów. Gra na fortepianie i produkcya krakowskiej orkiestry sokolej dopełniły uroczystości. — Po południu odbył się uroczysty festyn na boisku — wieczorem zaś zabawa taneczna w „Sokole".

Tegoż dnia o godz. 1 po południu rozpoczęły się obrady walnego zjazdu delegatów okręgu krakowskiego. W obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich gniazd okręgu, z wyjątkiem Michałkowic i Gdowa.

Po zagajeniu przez druha Turskiego odczytano protokół ostatniego zjazdu, który przyjęto bez zmiany. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Po wyborze dwóch komisyj regulaminowej i administracyjnej zawieszono na pół godziny posiedzenie. Z ważniejszych wniosków uchwalono: zwrócić uwagę Związku na potrzebę intensywniejszego poparcia gniazd na zachodzie; płacić na rzecz okręgów 20 prc. od wkładek członków, urządzać częstsze lustracye gniazd, wspólne piesze wycieczki gniazd sąsiednich itd. Do wydziału weszli jako wiceprezes Michał Gołąb; jako członkowie na lat trzy Stanisław Szaynowski, Stanisław Firla i Daniel Śliwicki; jako wydziałowy na rok Mieczysław Dalkiewicz; do komisyi rewizyjnej: Władysław Nartowski, Franciszek Ptak i Juliusz Szczepański.

Brody, 12 czerwca.

Mimo pochmurnego i chłodnego dnia wczorajszy zlot Sokoli okręgu lwowskiego wypadł wspaniale i pozostanie na długo w pamięci mieszkańców. Już 10 b. m. zjechali się z okolicznych gniazd druhowie i wzięli udział w wieczorku przedzlotowym, na którego program złożyły się przemówienie naczelnika okręgu i kierownika ćwiczeń p. Janikowskiego, śpiew Kółka śpiewackiego pod kierownictwem p. Ozgi, prolog wierszem wypowiedziany przez prezesa tutejszego gniazda p. Kędzierskiego i odegranie utworu scenicznego w 1 akcie A. Łady p. t. „Jak liście z drzew strącone".

Wczoraj o godz. 6½ rano wystrzały z moździerzy i pobudka muzyki oznajmiły dzień radosny. Drużyna tutejszego „Sokoła" udała się na dworzec, aby przywitać gości, którzy osobnym pociągiem przyjechali ze Lwowa i innych miejscowości, należących do okręgu lwowskiego. Z dworca ruszyliśmy na boisko, gdzie odbyły się próbne ćwiczenia. Około godz. 10 ks. kanonik Kraus odprawił mszę polową, prof. gimn. ks. Macheta przemówił w pięknych słowach do zgromadzonych, poczem obecnych druhów powitał prezes okręgu lwowskiego dr Czarnik. Mówili jeszcze marszałek powiatu poseł Sala, burmistrz Kulak i prezes gniazda brodzkiego druh Kędzierski. Odkryły się głowy wszystkich i odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem nastąpił pochód do pomnika Korzeniowskiego, gdzie złożono wieniec, a przemówił p. Schmid. W drodze zatrzymano się przed bożnicą i tam przemówił prezes Zboru izr. p. Bloch. Liczba druhów, biorących udział w pochodzie, dosięgła cyfry 600. Nadto szli w pochodzie: straż ogniowa, uczniowie gimnazyalni, muzyka kolejowa ze Lwowa, muzyka weteranów, studencka i niezliczona masa gości obcych i obywateli tutejszych. Pochód byłby wspanialej wypadł, gdyby nie rzęsisty deszcz.

Popołudniu odbyły się ćwiczenia publiczne w pięciu obrazach w takt muzyki. Szczególnie podobały się piramidy i ćwiczenia lancami. O godz. 8 odbyła się wieczornica.

Mieszkańcy Brodów witali gości serdecznie. Domy przystrojono, na oknach nalepiono kartki sokolskie.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy . 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Kronika.

Kraków, 13 czerwca

Z Zielonych Świąt. Wśród zwykłych, jak corocznie uroczystości, przeszły minione dwa święta, lecz na ogół wypadły mniej pomyślnie, niż lat ubiegłych. A mniej pomyślnie wypadły dlatego, że lubo bez deszczu się obeszło, powietrze przez oba dni było chłodne, chwilami nawet było zimno, a pędzące po horyzoncie chmury, groziły każdej chwili opadem deszczu.

Niepewna ta aura nie powstrzymała jednak tłumów od udania się dawnym tradycyjnym zwyczajem na odpust bielański, by przytem w pięknym, choć już znacznie przetrzebionym lesie, otaczającym świątynie OO. Kamedułów, używać zwykłych w takie święta przyjemności. Od wczesnego zatem rana do późnego wieczoru w niedzielę i poniedziałek, ulicą Zwierzyniecką dążyły dziesiątki fur chłopskich, dorożek, bryczek itp., wiozących tam i z powrotem wesołych i zadowolonych wycieczkowiców.

Tłumnie też i gwarno było we wszystkich (to jest w dwóch!) parkach; w parku krakowskim przez oba wieczory była produkowaną t. zw. „noc wenecka", której główną atrakcyą były efektowne ognie sztuczne, puszczane przez p. Mądrzykowskiego. Taki mniej więcej przebieg, bez szczególnych wypadków miały minione Zielone Święta.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: wybór komisyi weryfikacyjnej; wybór komisyi dla ułożenia składu sekcyj i komisyj; wybór sędziego polubownego w sporze gminy z krakowską spółką tramwajową; wnioski sekcyi szkolnej w sprawie rozszerzenia szkoły wydziałowej przy ul. Bernardyńskiej.

Górnoślązacy w Krakowie. Przez dwa dni ubiegłe gościło nasze miasto w swych murach miłych gości, bo rodaków z pod zaboru pruskiego, przeważnie z Górnego Śląska. Oprócz Górnoślązaków przybyli także Wielkopolanie i kilka grup mieszkańców z Królestwa Polskiego, tak, że ogólna liczba świątecznych tych gości przenosiła 1000 osób. Przyjechali oni w niedzielę przed południem dwoma pociągami o godz. 10 i 11 z różnych miejscowości, mianowicie: z Poznania, Bytomia, Gliwic, Zabrza, Katowic, Dąbrowy Górniczej i t. d. Przyjęciem przybyłych zajmowały się na dworcu krakowskie zjednoczone Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej", komitetowi z muzyką „Harmonią", a przed dworcem stało na przywitanie kilkuset Krakowian ze wszystkich sfer miasta. Wysiadających z pociągu gości górnośląskich witała orkiestra „Harmonii" odegraniem utworów narodowych; zamiast mowy powitalnej rozdano między gości serdecznie i z polotem napisany wiersz p. Jadwigi Strokowej p. t.: „Radzibyśmy was powitać". Gdy już przybyli wszyscy uczestnicy wycieczki, ustawili się wszyscy w pochód i przy dźwiękach „Harmonii" z komitetem miejscowym na czele ruszyli ulicą Szpitalną ku Rynkowi pod pomnik A. Mickiewicza. Tutaj muzyka odegrała „Boże coś Polskę", poczem wstąpił na stopnie pomnika p. Tadeusz Tabaczyński i imieniem komitetu i miasta przywitał ich gorącem przemówieniem, na co imieniem wycieczki odpowiedział w krótkich słowach jeden z Górnoślązaków, oświadczając, że przyjechali tutaj do Krakowa, aby nabrać siły i męstwa do dalszej walki z Prusakami.

Następnie udał się pochód do kamienia przysięgi Kościuszki, tutaj złożono wieniec i odśpiewano kilka patryotycznych pieśni.

Mszy św. wysłuchali uczestnicy wycieczki w kościele N. M. Panny, gdzie wypowiedział kazanie znany kapłan-patryota ks. kanclerz Bandurski.

Po rozkwaterowaniu się w mieście, zebrano się znowu o godz. 1 popołudniu w sali strzeleckiej, gdzie podejmowano gości skromnym obiadem. O godzinie 3 popołudniu Górnoślązacy wypełnili szczelnie salę teatralną gdzie dawano zawsze ze łzami w oczach słuchanego „Kościuszkę pod Racławicami". Po przedstawieniu część gości górnośląskich udała się na wspólną wieczerzę do sali strzeleckiej, część, około 100 osób, będących abstynentami, podejmowała krakowska „Eleuterya".

W poniedziałek, w drugi dzień Zielonych Świątek, zebrali się wszyscy wczas rano w parku dra Jordana, a po śniadaniu udali się na kopiec Kościuszki. Oprócz tego przed południem i popołudniu, z krótką przerwą na obiad, zwiedzali Górnoślązacy kościoły, dalej Wawel, Skałkę, Muzeum Narodowe i Czartoryskich, Bibliotekę Jagiellońską, Akademię umiejętności i inne osobliwości Krakowa. O godz. 4 popołudniu odbyło się w sali strzeleckiej zebranie pożegnalne, a o godz. 6 m. 40 wieczór wyjechali Górnoślązacy z Krakowa, żegnani serdecznie na kolei przez liczną publiczność.

Egzamin dojrzałości kobiet w gimnazyum św. Anny w Krakowie pod przewodnictwem inspektora Germana odbył się w dniach 5—10 czerwca b. r. Egzamin dojrzałości złożyły: a) Uczenice pryw. średn. szkoły żeńskiej w Krakowie: Censerówna Fryderyka, Czermakówna Jadwiga (z odzn.), Gałuszkówna Magdalena, Glassnerówna Regina, Godekówna Ksawera, Jakubowska Anna (z odzn.), Jaworska Helena (z odzn.), Kohnówna Marya, Kulczyńska Jadwiga (z odzn.), Piasecka Jadwiga, Propperówna Helena (z odzn.), Radwańska Zofia, Rapoportówna Zofia (z odzn.), Rubinówna Olga (z odzn.), Schönberg Marya, Spirówna Gizela (z odzn.), Stopczańska Helena, Torbe Ludwika (z odzn.), Turnauówna Klotylda, Wakulska Zofia, Warzycka Janina (z odzn.), Zbrożkówna Zofia. Jednej z uczenic pozwolono poprawić notę z jednego przedmiotu po feryach. b) Eksternistki z poza tej szkoły: D'Abancourt Marya (z odzn.), Chowańcówna Wanda, Loria Zofia (z odzn.), Rebenówna Emilia (z odzn.), Rebenówna Zofia (z odzn.), Rosenblattówna Joanna (z odzn.), Szafrańska Helena, Szafrańska Kazimiera, Weinberg Sabina, Żulińska Jadwiga. Jednej z abituryentek pozwolono poprawić notę z jednego przedmiotu po feryach.

Z dyrekcyi policyi. Dotychczasowy kierownik dyrekcyi policyi w Krakowie, dr Michał Flattau, zamianowany został radcą rządowym i dyrektorem policyi w Krakowie.

Pożegnalne przedstawienie ustępujących z krakowskiej sceny pp. Ludwiki i Grzegorza Senowskich odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem w teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej. Na program wieczoru złożą się deklamacye i śpiewy, w których wezmą udział pp. Wysocka, Ordonówna, Sulima, Czechowska, Broniczowa, Mielewski i inni. Odegraną również będzie jednoaktówka A. Urbańskiego „Na poddaszu". Wieczór zakończą śpiewki humorystyczne p. Senowskiego. Muzyka 13 p. p. — Bilety są do nabycia w księgarnie Piwarskiego i Sp. przy ulicy św. Jana.

Wątpić nie należy, że przedstawienie to ściągnie liczną publiczność, która zechce pożegnać parę artystów, przez lat kilkanaście z pożytkiem działającą na krakowskiej scenie.

Z „Harmonii". Proszą nas o wzmiankę, iż nie przez zapomnienie, lecz na wyraźne żądanie rodziny ś. p. Franciszka Wolbeka, członka honorowego i dobrodzieja Towarzystwa orkiestra w pogrzebie udziału nie wzięła. Wydział Towarzystwa wziął udział przez delegacyę w oddaniu ostatniej przysługi zacnemu obywatelowi.

W parku podgórskim koncertować będzie co czwartku krakowska „Harmonia".

Popis gimnastyczny uczniów gimnazyum podgórskiego odbędzie się dnia 18 bm., a w razie niepogody 22 b. m. w parku miejskim w Podgórzu. W skład programu wchodzą: 1) ćwiczenia wspólne, 2) ćwiczenia na koniach i kozłach, 3) ćwiczenia maczugowe, 4) ćwiczenia na drążku, 5) piramidy wolne, 6) rej kolarzy. Podczas ćwiczeń przygrywać będzie orkiestra gimnazyalna. Początek o godz. 4 popołudniu. Wstęp dla młodzieży gimnazyalnej 10 hal., dla dorosłych 20 h. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Dochód przeznaczony na orkiestrę gimnazyalną.

Pszczelnictwo wśród włościan. Między włościaństwem pow. krakowskiego i wielickiego szerzy się coraz więcej zamiłowanie do pszczelnictwa, a po wsiach coraz więcej spotkać można racyonalnie założonych pasiek i ulów. Celem podtrzymania tego zamiłowania odbywają się po wsiach coraz częściej wykłady i odczyty o pszczelnictwie, na które lud bardzo chętnie uczęszcza. W tych dniach bawił w Swoszowicach, na zaproszenie p. Wodzinowskiego, prof. Harlender, który obejrzawszy miejscowe pa-

Ze zjazdu polskich ludoznawców we Lwowie.

Lwów, 12 czerwca

Garstka uczestników, wprawdzie ludzi nauki, między nimi kilkunastu profesorów wszechnicy, lecz garstka tylko, nie przewyższająca liczby czterdziestu: oto zjazd ludoznawczy narodu dwudziestodwumilionowego, walczącego o lepszą przyszłość, zjazd, święcący uroczyście dziesięciolecie jedynego polskiego Towarzystwa ludoznawczego, tak zasłużonego, o którem Rada gminna i gospodarz miasta nic nie wiedzą, a szersza publiczność czerpie wiadomość z krótkich, częściowo niedokładnych notatek w kronice dzienników miejscowych. Zjazd niniejszy, lubo nieliczny i odbywający się w środowisku obojętności ogólnej, może z dumą spoglądać na wynik swej pracy, równie jak lwowskie Towarzystwo ludoznawcze na dziesięciolecie swej działalności, uwzględniwszy słabe środki, jakiemi mogły rozporządzać.

Już same wykłady na trzech posiedzeniach (10 i 11 czerwca) świadczą nietylko o rozległym zakresie działania, lecz także o tem, jak z ludoznawstwem ściśle jest zespoloną prawie cała nauka i zarazem współczesny byt narodowy. Wykłady bowiem, których było dziesięć — cztery wymienione w programie odpadły — zajmowały się ścisłemi naukami: filozofią, naukami przyrodniczemi, historyą, geografią, archeologią, statystyką a nawet gospodarstwem narodowem, co jest rzeczą zrozumiałą, jeśli uprzytomnimy sobie, że stare wierzenia ludu, jego zwyczaje i obyczaje, podania i pieśni tworzą najstarsze pomniki tradycyi narodowej i dlatego są najdroższym skarbem spuścizny przodków, tem cenniejszym, iż z niego przebłyskują złote promienie słoneczne odrębnej własnej kultury.

Ze szczerym żalem żegnał zjazd ustępującego z powodu choroby prezesa dotychczasowego Towarzystwa ludoznawczego, profesora dra Kalinę, któremu głównie zawdzięcza swój rozwój, powierzając buławę hetmańską prof. drowi Kallenbachowi, mężowi nauki i energii, co daje rękojmię, iż pod jego kierownictwem będzie Towarzystwo rozwijało się pomyślnie, a ludoznawstwo zyskiwać nowych współpracowników i miłośników, tem bardziej, iż w nowowybranym zastępcy przewodniczącego, prof. drze Bruchnalskim, będzie miał godnego pomocnika. Drugim zastępcą pozostał St. Bal, dobra głowa administracyjna i organizacyjna, równie dla Towarzystwa niezbędna.

Szereg wykładów, czyli „referatów", rozpoczął Fr. Rawita-Gawroński odczytaniem swej pracy, p. t. „Geneza legendy o smoku w związku z istnieniem człowieka czwartorzędowej epoki", nad którą, dzięki wystąpieniu profesora dra Siemiradzkiego, wywiązała się naukowa, bardzo ciekawa rozprawa.

S. Udziela z Podgórza mówił z zakresu ściślejszego ludoznawstwa o potrzebie zestawienia i uporządkowania opowiadań ludowych. Tem zakończyło się pierwsze posiedzenie, którego sporą część zajęło walne zgromadzenie Towarzystwa, połączone z przedstawieniem dziesięciolecia jego dziejów i działalności, wygłoszonem przez dyrektora Rybowskiego, jednego z jego założycieli.

Pracę dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej, p. t. „Demografia nadwiślańskiego miasteczka od XVII wieku", odczytał w zastępstwie nieobecnej autorki przewodniczący dr Kallenbach. Rzecz, mogąca służyć za wzór przy tego rodzaju opracowaniach. — Następnie ja miałem wykład o pomorskich podaniach dziejowych, których zebrałem 44. Niektóre z nich wiążą się ściśle z dziejami naszemi. Podanie o Wandzie i Rytygierze żyje między ludem na wyspie Rujnie do dziś dnia. Różni się ono nieco od krakowskiego, głównie tem, iż Rytygiera wymienia, jako księcia rujniańskiego. O Kraku wspomina kilka podań. Podań pomorskich wogóle zebrałem bardzo wiele. Niestety, wobec trudności znalezienia nakładcy, spoczywają one zawsze jeszcze u mnie w przechowku, a tylko małą ich część ogłosiły niektóre czasopisma.

P. Świątek z Krakowa, autor odznaczonego dzieła „Lud nadrabski", mówił o liczbach 3 i 9 w mytach, wyobrażeniach, mistycznych i zwyczajach ludowych. Między naszym ludem są te ilości niepomiernie rozpowszechnione. Są one prastarym zabytkiem z doby przeddziejowej, należy zatem zbadać je naukowo wszechstronnie i wyjaśnić.

Dr M. Janik zajmował się sprawą współczesną, mianowicie: ludnością polską w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie dwukrotnie przebywał, zwiedzając prawie wszystkie tamtejsze osadnictwa polskie. — Liczbę Polaków w Stanach Zjednoczonych podaje okrągło na dwa miliony. Większość znaczną tworzą pomiędzy nimi robotnicy, których znaczna część osiadła na roli. Polacy zajmują 810 osad, tworzą 517 parafii polskich, posiadając 546 księży polskich. Pod wpływem wyższej kultury amerykańskiej, przepada nam narodowo pewna część z potomstwa wychodźców, lecz świeży przypływ ze „starego kraju", równoważy ubytek. Między naszymi wychodźcami wytworzył się pod silnym wpływem obcego otoczenia, typ Polaka-Amerykanina, miłującego zarówno gorąco „nowy kraj" (Amerykę), jak „stary kraj" (Polskę). Dobrobyt między polskimi wychodźcami jest wogóle znaczny. Ze wzrostem dobrobytu, rozwinęły się też u nich wyższe potrzeby kulturalne, powstały szkoły niższe i wyższe, dziennikarstwo — rozbudziła się chęć czytania, zaczęto czcić pomnikami bohaterów narodowych. Pierwszym Polakiem, który nawiedził Amerykę, miał być Mazur, Jan z Kolna, odkrywca Labradoru w r. 1476.

Ważną bardzo była odczytana na trzeciem posiedzeniu praca Sz. Matuszaka o zbieraniu imion własnych, które zawierają niepomierne skarby językowe. Niemieckie piśmiennictwo narodowe wiele posiada prac z zakresu imionoznawstwa. Dość wymienić pod tym względem nazwiska Forstemana, Polla, Klempaula i innych. U nas nadzwyczaj mało zdziałano w tym kierunku. Zaledwo zapoczątkowano tę gałąź nauki. Lecz dajmy głos samemu autorowi, który na jednem miejscu tak się wyraża:

Jeżeli się uwzględni, że nazwy miejscowe po największej części stają w bezpośrednim związku z imionami własnemi — zbieranie ich mieć będzie tem większą wagę. Powołane do tego zakłady naukowe obowiązane są wziąć się bez zwłoki do pracy w kierunku wskazanym przez p. S. Matusiaka.

Potem znowu pryszła kolej na mnie. Mówiłem o śladach słowiańskich na ziemiach dawnej Recyi i Windelicyi. Przedstawiłem głównie zebrany przez siebie materyał nazw miejscowych i wyrazów w tamtejszych narzeczach niemieckich, zdradzających wyraźnie pochodzenie słowiańskie. Zajmowałem się głównie dorzeczem bawarskiej rzeki Lech, wypływającej w Ziemi Przedarulańskiej. Lechowie nasi, których wyprowadzają ze Skandynawii, Polabii, Illyrii, a nawet z Galii mogliby pochodzić z dorzecza Lecha, zowiącego się u Rzymian i Greków Licus, kraj na jego brzegach Windelicia, a mieszkańcy jego Windelici, co w prostym i wiernym przekładzie polskim inaczej brzmieć nie może, jak Windowie czyli Słowianie z nad Lecha i Wendowie albo Słowianie nad Lechem. Rzuciłem tylko myśl, hipotezę, na razie nie popartą niczem innem, jak zebranym przezemnie materyałem.

Zajmujący wykład prof. dra Bruchnalskiego o piórze jako ozdóbce rycerzy i junaków i o tak zwanej prośbie o pióro, na tle rozpoznawczo-filozoficznem, należał bezsprzecznie do najlepszych, jakie wygłoszono na posiedzeniach zjazdu.

Szereg wykładów zakończył dr. Z. Gargas pracą: „W sprawie badań nad sprawnością ekonomiczną szczepów ludowych" zajmującą się zjawiskami ekonomicznemi w życiu ludów i narodów z punktu widzenia ich odrębności etnograficznej.

Nad każdym prawie wykładem toczyły się żywe rozprawy, w których brali udział ludzie zawodowej nauki, i dlatego rozprawy te były nie tylko ciekawe, lecz także bardzo pouczające.

Uzupełnienie zjazdu tworzyła wystawa etnograficzna, urządzona przez wydział Towarzystwa ludoznawczego w sali gmachu Muzeum przemysłowego, gdzie się też odbywały posiedzenia zjazdu. Wystawa ładna i nader zajmująca. Pierwszeństwo na niej należy się okazom tatrzańskim z prywatnego zbioru dr. Eljasza Radzikowskiego, wydawnictwom i wzorom Towarzystwa krakowskiego Sztuki stosowanej, jako też przedmiotom, nadesłanym z Muzeum etnograficznego w Cieszynie.

Cały przebieg zjazdu odznaczał się poważnym, naukowym nastrojem i wzorową prawidłowością, za co należy wyrazić najpełniejsze uznanie wydziałowi urządzającemu.

G. Smólski.

sieki u włościan i znalazłszy je wzorowo urządzonemi, wygłosił po nieszporach obszerny i wyczerpujący wykład o pszczelnictwie, którego licznie zgromadzeni włościanie ze Swoszowic, Wróblowic i kilku innych okolicznych wsi, z wielkiem wysłuchali zajęciem, unosząc żywą wdzięczność dla uprzejmego prelegenta.

Do Krynicy od 1 do 7 b. m. przybyło rodzin 193, osób 244. Do Rabki od 14 maja do 8 b. m. przybyło rodzin 91, osób 283.

Z Wadowic piszą nam: Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum odbył się w czasie od 2 do 8 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Pazdrowskiego. — Uznani za dojrzałych: Bicz Emil (z odzn.), Borger Herman, Burman Teofil, Cholewka Władysław, Daniel Ryszard, Foltin Franciszek, Fox Antoni, Geppert Maryan (z odznacz.), Glasner Artur, Goldberger Artur, Grüner Zygmunt (z odzn.), Grzybowski Józef (z odzn.), Huppert Bernard, Jura Stanisław, Kalinowski Eugeniusz, Kamieński Alfred (z odzn.), Klinger Józef (z odzn.), Koziorowski Antoni, Lekki Witold, Łazarski Roman (z odzn.), Malec Józef, Miller Bernard, Niemczyński Józef (z odznaczeniem), Pielecki Seweryn (eksternista), Proficz Edward (z odznacz.), Retmański Karol, Słowiaczek Karol, Smółka Zdzisław (ekst.), Spisak Franciszek. 1 ucznia publicznego i 1 eksternistę reprobowano na rok; 3 uczniów publicznych i 1 prywatystę przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach.

Tarnów, 9 czerwca. Przed tutejszym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Richtera odbędzie się dnia 15 b. m. ponowna rozprawa przeciw Józefowi Szajdekowi, byłemu sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie, o oszczerstwo, popełnione przez to, że zarzucił staroście ropczyckiemu, p. Jagoszewskiemu, w doniesieniach do namiestnictwa i ministerstwa obrony krajowej przekupstwo i inne nadużycia władzy urzędowej. Już w październiku 1904 r. odbyła się w tej sprawie rozprawa, zakończona wyrokiem, uwalniającym oskarżonego Szajdeka od wszystkich zarzutów, czynionych staroście, p. Jagoszewskiemu z powodu przekupstwa i innych nadużyć władzy urzędowej, jako to w sprawach wojskowych, wyborczych, i t. p., w których p. Jagoszewski działał w spółce z Löwem, natomiast skazującym podsądnego jedynie co do faktów, których miał się starosta dopuścić w porozumieniu z innymi faktorami. — Wskutek zażalenia nieważności zniósł trybunał kasacyjny w Wiedniu wyrok ten i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy.

Jarosław. Samobójstwa wśród tutejszej załogi mnożą się. W niedzielę 11 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu huzar 13 pułku Géza Losó. Kula przeszyła mu nawskróś czaszkę od skroni do skroni. Stało się to w koszarach tymczasowych, tak zwanych Goldfingera, gdzie znajduje się cały kompleks zabudowań piętrowych i parterowych, służących na pomieszczenie szwadronu huzarów i na mieszkanie dla żonatych podoficerów. W domku parterowym, położonym o kilkanaście kroków od izby, gdzie Losó sobie życie odebrał, mieszka Polak wachmistrz huzarów Zaruba. W chwili gdy żona jego Marya podawała gościom podwieczorek, kula, która zabiła Losa, wleciała do ich mieszkania, trafiła w lewą rękę Maryę Zarubową i roztrzaskała jej łokieć tak okropnie, że ledwie na strzępach mięśni przedramię się trzyma. Ranną przeniesiono do szpitala wojskowego i tam pozostaje pod staranną opieką lekarza pułkowego dra Ambrożego Celewicza. Życiu jej jednak zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Zmarli.

Franciszek Wolbek, b. właściciel dóbr, w 88 r. życia umarł w Krakowie. Zmarły opiekował się gorliwie „Harmonią" krakowską.

Stanisław Kroklewicz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w 42 r. życia umarł w Krakowie.

Dr Henryk Lahmann, znany założyciel zakładu wodoleczniczego w Dreźnie, do którego wielu Polaków jeździło w ostatnich latach, umarł temi dniami.

Ze świata.

Z Warszawy. Po długich naradach i sporach, połączonym usiłowaniom powołanych czynników powiodło się zażegnać niebezpieczeństwo strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Przemówienie r. t. Jastrzębskiego, który już nie w charakterze przedstawiciela władzy, ale rodaka, zwrócił się do obecnych delegatów, ażeby wstrzymali się od wszelkich środków represyjnych i strejku i traktowali sprawę po obywatelsku odniosło pożądany skutek, gdyż na razie postanowiono zaniechać strejku.

— Majątek Węzerów, w powiecie miechowskim, należący od czasów powstania w r. 1863 do ministerstwa rolnictwa, rozparcelowano i przy pośrednictwie Banku włościańskiego sprzedano włościanom za 100.000 rubli. Majątek ten zawierał przeszło 800 morgów gruntu.

Zabójstwo tercyarki. Z Tomaszowa Lubelskiego donoszą do „Słowa Polskiego" pod datą 4 czerwca:

Naczelnik powiatu Tomaszewskiego, Szalimow, dowiedziawszy się, że w Majdanie Wielkim pod Krasnobrodem mieszka tercyarka, Marya Denisówna, zajmująca się przygotowywaniem młodzieży do bierzmowania, posłał w nocy 27 maja pomocnika swego, Zarembo-Hadziackiego z 12 strażnikami, aby ją dostawiono do Tomaszowa. Było to już po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, przywracającego ludności unickiej swobodę wyznania. Strażnicy wpadli do domu Denisówny w nocy, porwali ją z łóżka pół nagą na wóz i zawieźli do więzienia. Po drodze znęcano się nad aresztowaną w okrutny sposób, bijąc ją i naigrawając się z jej wstydliwości.

Denisówna w więzieniu ciężko zachorowała z pobicia i przestrachu. Naczelnik powiatu zabronił wzywać lekarza: niechaj zdechnie! Nastąpiła agonia. Wezwany do chorej dziekan miejscowy ks. Szemiata, z przyjaźni dla władz(!), odmówił ostatniej posługi(!). Pospieszył z nią potem ks. wikary. Denisówna umarła.

Szalimow przestraszył się swego czynu i chcąc mieć jakiś urzędowy dokument, usprawiedliwiający katastrofę, zażądał sekcyi. Lekarz powiatowy był wówczas na objeździe powiatu. Naczelnik, korzystając z tego, powołał do sekcyi lekarza kozackiego, ale ten odmówił przysługi. Czekano więc na lekarza do poniedziałku. Jaki zaś był wynik sekcyi, dokonanej w poniedziałek, to pozostaje tajemnicą.

Szalimow zarządził, aby pogrzeb był tajny, w nocy, posłał po trumnę. Mieszczanie jednak tomaszowscy zabronili wszystkim stolarzom wydawać trumnę. Pogrzeb z musu odłożono. Wieść o zamordowaniu tercyarki rozniosła się po okolicy lotem błyskawicy. We wtorek ściągnęły do Tomaszowa tłumy włościan. Szli z gromnicami i wieńcami w takiem podnieceniu, że o stawianiu tamy pogrzebowi nie mogło być mowy. Z trupiarni w przytułku, gdzie odbyła się sekcya, wyniesiono na barkach ciało Denisówny, złożono na wóz pogrzebowy, pokryto nawałą wieńców. Była już godzina 7 wieczorem, kiedy niezwykły orszak, w którym samych włościan było 4.000, ruszył do kościoła. Przed domem naczelnika orszak zatrzymał się. Jeden z wieńców złożony z lampionów, płonący jak pochodnia, chłopi wznieśli w górę po trzykroć, błyskając nim w okna prześladowcy katolicyzmu.

Dziekan Szemiata odmówił przyjęcia zwłok do kościoła (!). Tłum jednak zdobył do niego dostęp. Przed orszakiem otwarły się bramy świątyni jarzącej tysiącem świateł, tak, że trumna biednej Denisówny wpłynęła na falach ludu w jasność — zda się — nadziemską. Po egzekwiach, które odprawił ks. wikary, poniesiono trumnę na cmentarz i tam późnym już wieczorem pogrzebano.

Zdarzenie to wywarło wielkie wrażenie na ludności.

„Dom polski" w Czerniowcach otwarty będzie uroczyście we wrześniu.

Uwięzienie szpiega. Jak donosi „Neue Freie Presse", nie podając całego nazwiska, został w Wiedniu uwięziony Pietro C. z powodu uprawiania na wielką skalę szpiegostwa. Pietro C. utrzymywał w Wiedniu stosunki z wojskowym „attaché" pewnego obcego mocarstwa.

Zmiany w Trybunale państwowym. Wedle półurzędowych doniesień, dr Emil Steinbach, prezydent najwyższego Trybunału sądowego, ustępuje na własne żądanie z posady zastępcy prezydenta Trybunału państwowego. Poseł do Rady państwa dr Karol Grabmayr został zamianowany zastępcą prezydenta Trybunału państwowego.

Strejk kamieniarzy. W Wiedniu na odbytem wczoraj zgromadzeniu kamieniarzy uchwalono dziś rozpocząć strejk.

Kongres botaniczny. Wczoraj nastąpiło w Wiedniu uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu botanicznego w obecności ministra rolnictwa, w zast. min. oświaty dra Ćwiklińskiego, burmistrza dr Luegera i wielu innych. W oranżeryi Schoenbruńskiej z tej okazyi otwarto wystawę botaniczną.

Obraz rzezi petersburskiej na płótnie. Już przed kilku tygodniami pisaliśmy o obrazie malarzy Kossaka i Templego, przedstawiającym rzeź petersburską z dnia 22 stycznia b. r. Naówczas niezupełnie jeszcze ukończony obraz znajdował się w pracowni rzeźbiarza Weyra, a cesarz przybył tam, ażeby go oglądnąć. Wtedy podaliśmy opis obrazu, który wiernie — o ile to jest możliwem i w sztuce pożądanem — przedstawia znaną rzeź, obydwaj bowiem artyści natychmiast po katastrofie pospieszyli do Petersburga, ażeby na miejscu zebrać potrzebne szczegóły. Obecnie obraz ten znajduje się na wystawie w sali „Künstlerhausu" w Wiedniu, a pisma wiedeńskie wydają o nim pochlebne sądy. „Tylko wypadek tak przerażającej doniosłości — pisze „Neues Wiener Tagblatt" — mógł dwie tak różnolite osobistości, jak Kossak i Temple, natchnąć tak jednolitem uczuciem, które im pozwoliło stworzyć wspólnie potężne dzieło. Bo chodzi tutaj o poważną, wymaganiom artystycznym zupełnie odpowiadającą rzecz. „Tendencyę", której ten lub ów znajduje w obrazie, włożył weń sam widz; jest to żywe, plastyczne przedstawienie pewnego wypadku, mające w każdym rysie cechę prawdy, bez retorycznych ozdób i przesady, powściągliwsze nawet może od brutalnej rzeczywistości".

Omawiając dalej obraz pisze „N. Wiener Tagblatt": „Daremnie usiłowalibyśmy dokładnie oznaczyć, którą część obrazu malował Kossak, a którą Temple, tak dalece obaj przeniknęli się nawzajem. W każdym razie można odgadnąć, że malowane świetnie typy jeźdźców, pędzące jak burza konie, są dziełem Kossaka; w typach ludowych mają obaj z pewnością równy udział. Mimo szerokiego sposobu malowania, każda postać ma swój wykończony wyraz, każda żyje własnem życiem, ugrupowanie zaś wolne jest od przymusu i uzasadnione treścią. Również pod względem kolorystycznym obraz jest doskonały; od czasu do czasu strój kobiecy lub chorągiew ożywia czarne, brunatne, szare barwy, przeważające w ubiorach tłumu, a ponad tym tłumem ruchliwym wznosi się jasne niebo, tu i owdzie pokrytem lekkiemi chmurami. Ziemię okrywa świeży śnieg".

O język czeski w zamku cesarskim. Rada m. Pragi zwróciła się do kasztelana zamku cesarskiego w Pradze na Hradczynie z prośbą, ażeby w zamku umieszczone były także tablice z napisami w języku czeskim. Na to otrzymała Rada miejska odpowiedź, że zamek na Hradczynie nie należy do związku gminy. Zdaniem naszem nie chodzi tutaj o kwestyę przynależności rezydencyi cesarskiej na Hradczynie do gminy miasta Pragi, ale o słuszne żądanie, ażeby cesarski zamek na ziemi czeskiej miał także tablice z napisami czeskiemi.

Niezasłużonym ale szczęśliwym nazwać się może śmiało niemiecki kanclerz Bülow. Niemal równocześnie z tytułem książęcym otrzymał on niespodzianie milionowy majątek. Zapisał mu go zmarły przed kilku dniami w Hamburgu milioner Godefroy, który z majątku swego, wynoszącego 23½ milionów marek, przeznaczył 5½ miliona dla kanclerza Bülowa, 9 milionów na cele dobroczynne, a 9 milionów dla swych prawnych spadkobierców.

W dniu 5 b. m. wykonawca testamentu zmarłego milionera wręczył sumę spadkową w gotówce kanclerzowi Bülowowi. Nazajutrz potem otrzymał Bülow od cesarza tytuł książęcy. Miła niespodzianka!

Z wyścigów konnych. Z Medyolanu donoszą pod datą 12 b. m.: Podczas wczorajszych wyścigów wielką nagrodę 100.000 lirów wziął „Bolesław" Wysockiego.

Z Paryża donoszą: Wczoraj odbyły się wyścigi w Longchamps o „Grand Prix". Pierwszy przyszedł „Finansseur", drugi „Clyde", trzeci „Stossi".

Siła piorunu. W Wenecyi podczas burzy piorun uderzył w dzwonnicę kościoła San Nicolo al Lido. Piorun był tak silny, że zburzył kopułę, a wieżę uszkodził w takim stopniu, że grozi jej zawalenie.

Krwawy dramat w urzędzie. Były koncepista skarbowej dyrekcyi w Zadarze, dr Böhm, wystąpił przed rokiem ze służby państwowej, a otrzymawszy odprawne w sumie 4000 koron, udał się do Włoch. Wydawszy pieniądze, powrócił do Zadaru, udał się do biura starszego radcy skarbowego Rossini'ego i strzelił do niego dwa razy z rewolweru, poczem sam sobie życie odebrał. Rossini zdołał zawlec się jeszcze do sąsiedniego biura, gdzie ducha wyzionął. Zbrodnia ta jest zagadkową, gdyż Böhm nigdy nie miał zatargu z radcą Rossinim.

Jubileusz ciepłomierza lekarskiego. W roku bieżącym mija lat 40 od czasu wprowadzenia ciepłomierza do klinicznego badania chorych. Kolebką tego pomysłu był wiedeński szpital powszechny. — W r. 1865 dr Wirtinger ogłosił w „Wiener medic. Wochenschrift" swoje doświadczenia na tem polu; świat lekarski przyjął chłodno to odkrycie; z biegiem jednak czasu termometrya kliniczna weszła w użycie pierwotnie w zakładach i zajęła należne jej stanowisko w fizycznem badaniu chorych obok opukiwania i osłuchiwania, których ogólne zastosowanie jest także zasługą szpitala powszechnego w Wiedniu. Naukowe uzasadnienie i światowe rozpowszechnienie zawdzięcza termometrya kliniczna takim badaczom, jak Traube, Wunderlich i Liebermeister.

Walne zgromadzenie Tow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 6 wieczór w Czytelni kobiet przy ul. Jagiellońskiej l. 5, I p. Wydział Towarzystwa uprasza usilnie członków o liczne przybycie.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Br. S. 2 kor., L. B. 2, W. B. 30; za pośrednictwem Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich ludowych w Krakowie: szkoła im. Zb. Oleśnickiego 4 kor., XXIV szkoła 1, XXV szkoła 2·86, św. Salomei 1, Tad. Kościuszki 6, św. Jadwigi 3·50, Czackiego 3·50, Konarskiego 3·50, Mickiewicza 4·40, ces. Elżbiety 7, św. Floryana 6, Dietla 3·50, św. Anny 2·50, św. Wojciecha 4, św. Jana Kantego 3·50, św. Szczepana 1·80, seminaryum nauczycielskie męskie 2, Hanytkiewicz 0·80, grono nauczycielskie z Półwsia Zwierzynieckiego 9·60. szkoła im. św. Mikołaja 5.

Z kalendarza. We środę 14 czerwca: Bazylego W. b. w. d. k. i Anastazego b. w.; we czwartek 15 czerwca: Wita, Modesta mm. i Germany; w piątek 16 czerwca: Benona b. w., Just i Ludg.

Wschód słońca 14 czerwca o godz. 3 m. 32, zachód o godz. 7 m. 48; długość dnia godzin 16 m. 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 czerwca termometr doszedł od 8·4 do 17·5 C.; barometr wahał się.

Dnia 13 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 739·9 mm., termometru 11·2 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 13 czerwca: zachmurzenie zmienne, pogoda.

Wyjątkowa nędza. Na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ulicy Senatorskiej l. 54 (dom Barbera) mieszka niejaka Katarzyna Sobilkowa z 3 małemi dziećmi w największej nędzy, tak, że formalnie jeść nie mają co. Przytem jest ona ciężko chora. Polecamy biedaczkę uwadze miłosiernej publiczności naszej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** („Weseli małżonkowie" — krotochwila w 3 aktach Marsa i Barré). Gdyby nie schyłek sezonu, usposabiający do słuchania tylko lekkich i łatwo strawnych utworów, należałoby wystąpić stanowczo przeciw wystawianiu sztuk w rodzaju „Wesołych małżonków". W tej nadto swawolnej formie humor i dowcip odgrywają bowiem rolę podrzędną, a na plan pierwszy wysuwa się akcya, prowadzona w tonie i sposobie tak ryzykownym, że wyrozumiałą być może dla niej tylko bulwarowa publiczność paryska, nie pojmująca teatru bez zdrad małżeńskich, zamieniających alkow sypialnych i tego piekielnego gwaru i zamętu na scenie, mającego na celu zatrzeć nieprawdopodobieństwa sytuacyj i zabawić widzów trywialnemi pomysłami z repertoarów cafés-chantants. W „Wesołych małżonkach" krotochwilne żarty uprawiają dwie małżonki, panie Zuzanna Berentin i Małgorzata Francard, które, chcąc wypróbować cnotę mężów, wymyślają bardzo ryzykowne i śliskie sytuacye i wprowadzają w błąd swych mężów pozorami popełnionej zdrady. Obaj mężowie są przekonani, że skutkiem pomyłki przepędzali noc przy boku nie swoich małżonek — podczas gdy w rzeczywistości tonęli w objęciach własnych żon. — Sposób jednak, w jaki te damy przekonywują mężów o prawdzie, usuwa się z pod pióra sprawozdawcy, a w teatrze zmusza matki do opuszczenia widowni.

Ale z tem wszystkiem nie brak było widzów którym sztuka sobotnia przypadła wielce do gustu, i którzy ją gorąco oklaskiwali. Te oklaski były jednak uznaniem tylko i wyłącznie doskonałej gry dwojga artystów, którzy świetnie rzecz swą poprowadzili, a mianowicie p. Zelwerowicza i p. Ordonównej. Barentin p. Zelwerowicza był wybornym typem poczciwego nicponia paryskiego, który zawsze posiada sympatye widzów dla pogodnego humoru, szczerości i naiwności, którremi rozbraja. P. Ordonówna zaś rozwinęła ogrom kokieteryi, werwy i sprytu grą swą dyskretną, zacierając śliskie ustępy akcyi. — Doskonale wywiązali się także z zadania panie: Konarska, Sulima i Górska, oraz pp. Mielewski, Walewski, Jednowski i Stanisławski.

W. Pr.

— **Z muzyki.** „Ludowe pieśni" w układzie Fel. Szopskiego. Główny skład w księgarni A. Piwarskiego i w „Klubie sztuki" w Krakowie.

Utalentowany pianista i kompozytor, p. Felicyan Szopski, prawdziwą oddał literaturze muzycznej przysługę, ogłosiwszy w wdzięcznym i przystępnym układzie fortepianowym dziewięć mało znanych pieśni czysto ludowych. Kto miał sposobność zbliżyć się do ludu naszego i żyć wśród niego, wie, jak bogatą skarbnicą melodyi są pieśni sielskie, liryczne i okolicznościowe, śpiewane przez lud nasz. — Poezya i muzyka ludowa, pełna wdzięku, świeżości i oryginalnego kolorytu, rzadko przedostaje się do literatury muzycznej, co najwyżej notuje ją od czasu do czasu skrzętna ręka etnografa. Pieśni, wybrane obecnie przez p. Szopskiego, zalecają się wielką płynnością melodyi. — Fortepianowy układ daje o nich pełne pojęcie, a uwzględnienie w formie układu melodyi głosowej umożliwia odtworzenie ich z akompaniamentem fortepianu. Niezależnie od tego są zajmującą próbą muzyki ludowej, wtłoczonej w estetyczne ramy produkcyi fortepianowej. — Zewnętrzna forma wydawnictwa wzorowana jest na ornamentach Towarzystwa sztuki stosowanej, ozdobne winiety w stylu wzorów ludowych, zdobiące tekst nutowy, są rysunku p. Trojanowskiego. Wydawnictwo swe przypisał p. Szopski p. Helenie Rogoszównie.

wp.

— **Zielnik lekarski**, czyli opis 125 ziół, używanych w lecznictwie, z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowemi i 6 drzeworytami, ułożył dr Czarnowski. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia". Berlin. Cena 6 koron.

Powszechnie szerzącą się wziętość środków do najłatwiejszego, a zarazem najskuteczniejszego pielęgnowania zdrowia za pomocą dostępnych dla każdego czynników przyrodnych, nazwane to dziełko, które oglądamy z prawdziwą radością, podaje w sposób niepospolicie pocieszający. Rzeczy stare jak świat przedstawiają się tu w postaci istnie nowego objawienia. Ta stosunkowo krótka książka zawiera mnóstwo nadzwyczaj praktycznie uporządkowanych wiadomości, przeważnie o naszych ziołach krajowych, zasługujących na najpilniejszą uwagę. A zbiór ten dokonany nietylko w kierunku leczniczym, ale zarazem ze stanowiska przemysłowego, handlowego i szczególnie gospodarczego. Nadto, miłe to zestawienie zyskało wielce przez towarzyszące mu barwne podobizny, co szczególnie ułatwia zawarcie lub odnowienie osobistej znajomości, rzec można serdecznej przyjaźni, z dobroczynnemi przedstawicielkami cudów otaczającej nas przyrody. O roślinach istnieje oddawna dużo książek i atlasów, mniej więcej ponętnej powierzchowności, lecz podręcznika — obok treściwości — tak jasno i doskonale odpowiadającego wielostronnym potrzebom życiowym, a stosunkowo tak taniego, dotąd brakło całkowicie, nietylko w naszem, ale i w ogólnem piśmiennictwie.

— **„Wieczorów rodzinnych"** illustrowanego tygodnika dla dzieci rocznik bieżący zaleca się wielkiem ożywieniem tekstu i doborem odpowiedniego materya-n powieściowego i pedagogicznego. Zeszyt 22 zawiera: „Przygody Imć pana Mikołaja Reya" Z. Morawskiej, oraz „Talizman władzy" Zeala — następujące artykuły: Opis Połągi z rycinami. Z dziejów piśmiennictwa polskiego (Bartosz Paprocki) przez M. Dynowską. „Kto ma wolę — znajdzie sposób", wiadomości ze świata, łamigłówki i zadanie. Oprócz tego znajdujemy w tym numerze rzewną idyllę Tegnera „Pierwsza Komunia" w przekładzie Engerstroma i Trzeci konkurs wielkich ludzi, dalszy ciąg ankiety o tem, kogo dzieci uważają za największych bohaterów w historyi.

— **Nowe książki.**

Wacław Sobieski: „Trybun ludu koronnego" (Jan Zamoyski). Studyum historyczne. Warszawa 1905. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Kazimierz Gliński: „Szlachcic na zagrodzie". Powieść obyczajowa z XVIII wieku. Warszawa 1905. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Ludwika Aryosta Orland Szalony przekładania Jana Kochanowskiego wydał Jan Czubek. Tomów 3. Kraków. Nakładem Akademii umiejętności. 1905. Koron 12. (Biblioteka pisarzów polskich nr 50).

„Sprawa a lekarstwa końskie przez Conrada Krolewskiego kowala doświadczone nowo a pilnoscią przełożone a napirwey o poznaniu dobrego konia". Wydał dr Andrzej Berezowski. (Z 7 rycinami). Kraków 1905. Nakładem Akademii umiejętności. 60 hal.

Zygmunt Krasiński: „Noc letnia. Pokusa". Opracował dla użytku szkolnego Tadeusz Pini. Brody 1905. Nakładem i drukiem F. Westa. (Arcydzieła polskich i obcych pisarzy). T. 34. 60 hal.

Roman Dmowski: „Szkoła i społeczeństwo". Z powodu tak zwanego strejku szkolnego w Królestwie. Kraków, 1905. Nakładem „Przeglądu Wszechpolskiego".

Gabryela Jundziłłowa: „Portrety i poezye". Warszawa, 1905. Michał Arct.

Dr Al. Ibiner: „Uwagi nad zawodem lekarskim w chwili obecnej. Część I i II. Jasło, 1905.

K. P. Pobiedonoscew: „Ze zbioru moskiewskiego". Rzeszów, 1905. Nakładem „Gazety Rzeszowskiej".

„Sprawozdanie z czynności i z publicznych posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie." Rocznik X za rok 1903. Kraków, 1904. Str. 678. Druk W. L. Anczyca i Sp.

„Slovaci v Uhorsku." Objasnnje Fr. V. Sasinek. Turciansky Sv. Martin. 1905.

Bernardo Mallen: „Mexico gestern und heute 1870—1904. Mexico, 1904.

„I. wiec szynkarzy galicyjskich". Lwów, 1905. Sprawozdanie z obrad I. wiecu szynkarzy galicyjskich w dniu 29 marca we Lwowie 1905.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 13 czerwca. Pszenica 9·25 do 9·70. Żyto 7·45 do 7·65, jęczmień —·— do ·—, kukurydza 7·95 do 8·35. owies 6·75 do 6·95, rzepak —·— do —·—, koniczyna —·— do—·—.

Dcszcz.

Budapeszt, 13 czerwca. Pszenica na maj—·— do —·—, pszenica na październik 16·04 do 16·06, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·04 do 13·06; owies na maj —·— do ·—; owies na październik 11·12 do 11·14; kukurydza na maj 15·04 do 15·06; kukurydza na czerwiec 11·18 do 14·20; rzepak na sierpień 24·10 do 24·30.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie słabe; pogoda zmienna.

Ostatnie wiadomości.

— **Rozdział Szwecyi i Norwegii** dokona się zapewne rzeczywiście zupełnie pokojowo. Wiadomości o obustronnych zbrojeniach ucichły zupełnie. Storting norweski odroczył się na święta do dnia dzisiejszego. — Tymczasem kierujący norwescy mężowie stanu usiłują rozproszyć obawy, które znalazły wyraz w prasie europejskiej i amerykańskiej, jakoby samoistna Norwegia mogła uledz z czasem wpływom postronnym i dać się wciągnąć w kombinacye polityczne. Prezydent stortingu i minister spraw zagranicznych Lewland oświadczyli jednemu z dziennikarzy, że Norwegia zachowa zupełną neutralność. Dali oni do zrozumienia, że po uporządkowaniu stosunków na półwyspie Skandynawskim stanie na porządku dziennym wogóle kwestya zapewnienia neutralności wszystkich trzech państw północnych: Szwecyi Norwegii i Danii.

Urzeczywistnienie tej myśli, to rzecz przyszłości. Na razie w Norwegii wszystko raduje się niezawisłością państwa. Henryk Ibsen oświadczył: „Jestem szczęśliwy, że wreszcie żyć mogę w wolnym zupełnie kraju".

Kronika lwowska.

Lwów, 13 czerwca.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Przez oba dni Zielonych Świąt obradował tu główny zarząd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Przybyli w znacznej liczbie delegaci wszystkich Kół prowincyi. Przewodniczył radca Emanuel Wolff. Prezesem Towarzystwa wybrano prof. uniwersytetu Twardowskiego, zastępcą Stan. Schneidra. Wśród aklamacyj mianowano członkami honorowymi Towarzystwa prof. Antoniego Kalinę i radcę E. Wolffa.

Do wydziału weszli: Edward Charkiewicz, Józef Czernecki, Bronisław Duchowicz, dr Ludwik Finkel, Aleksander Frączkiewicz, dr Kazimierz Jarecki, Jan Jędrzejowski, Celestyn Lachowski, Artur Passendorfer, ks. dr Aleksander Pechnik, dr Eugeniusz Piasecki, Tadeusz Pini, Franciszek Próchnicki, dr Konstanty Wojciechowski.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności wydziału i dania zarządowi absolutoryum z rachunków, podjęto obrady nad referatem dra Piaseckiego w sprawie moralnego wychowania młodzieży. Po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono następującą resolucyę prof. Twardowskiego:

„Walne zgromadzenie uważa za rzecz w najwyższym stopniu pożądaną, aby nauczycielstwo popierało czynnie, jak dotąd i nadal wszelkie dążenia młodzieży do samokształcenia, do zajęć artystycznych, do zabaw i gier sportowych i t. p. Natomiast oświadcza się walne zgromadzenie stanowczo przeciwko wprowadzaniu wśród młodzieży szkół średnich jakichkolwiek towarzystw, związków, wogóle stałych organizacyj".

Nadto uchwalono wniosek dyr. Warmskiego, wyrażający potrzebę wzięcia w drodze ustawodawczej w obronę młodzieży naszej przed demoralizacyą.

Następnie na wniosek dyr. Jareckiego ze Lwowa uchwalono następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wyraża swą radość z powodu oparcia organizacyi krajowej Rady szkolnej na ustawie krajowej, oraz z powodu powiększenia liczby jej członków, do zawodu nauczycielskiego należących. równocześnie jednak wyraża żal, że nie nadano tym członkom charakteru wybieralnych reprezentantów swego zawodu, przez co uszczuplono charakter autonomiczny krajowej Rady szkolnej, że ograniczono prawo wyboru delegatów ze stanu nauczycielskiego, że wreszcie przy wyborze członków przyznanno znaczenie nie wyłącznie względom natury pedagogicznej, lecz względom politycznym".

Uchwalono też w tej samej sprawie dodatkową rezolucyę Szafrana:

„Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, aby zastanowił się nad sposobami i środkami usunięcia z ustawy o krajowej Radzie szkolnej wytkniętych w powyższej uchwale braków."

W sprawie suplentów powzięto następującą uchwałę:

Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że władze szkolne obowiązane są zabezpieczyć przyszłość zast. naucz., dlatego wzywa wydział Tow., by poczynił odpowiednie kroki, aby z chwilą zdania egzaminu kwalifikacyjnego lata służby przed egzaminem liczyły się z urzędu do służby, i nieegzaminowanym zastępcom naucz. przyznano stałą remuneracyę 1600, egzam. 2000 koron.

Dr Wasung z Krakowa, cofnąwszy wniosek Koła krakowskiego w sprawie zwoływania walnych zgromadzeń co dwa lata, zaproponował przekazać Kołom do rozpatrzenia za pomocą kwestyonaryusza sprawę zniesienia klasyfikacyi za pierwsze półrocze.

Szach perski, który dziś wieczór przybywa do Lwowa, zabawi tu przez środę i czwartek. W piątek rano wyjedzie do Wiednia, w Krakowie stanie w dzień ten o godz. 9 wieczór. Program pobytu szacha we Lwowie dotąd nie jest ustalony. Podobnie jako to było przed laty, we Lwowie odbędzie się na dworcu oficyalne powitanie szacha perskiego, jako gościa cesarza Austryi. Dworzec kolejowy we Lwowie, z wyjątkiem dla podróżnych, zamknięty będzie dla publiczności. Szacha powitają namiestnik Potocki i generał Fiedler. Wojsko przez cały czas pobytu szacha we Lwowie będzie ubrane w paradne mundury. Przybywającego szacha powita 101 salwami armatniemi, odda mu honory wojskowe na dworcu i ustawi się w szpaler aż do miasta. Szach zamieszka u namiestnika, a dla części świty wynajęto na trzy dni hotel George'a. — Z Wiednia przybył do Podwołoczysk pociąg dworski, którym pojedzie szach ze świtą na Lwów, Kraków do Wiednia. Chyżość pociągu dworskiego na wyraźne życzenie szacha będzie mniejszą od najpowolniejszego pociągu osobowego, albowiem szach nie dowierza zbyt szybkim pociągom.

Z teatru lwowskiego. Przedstawienie „Pana Jowialskiego" Fredry było jedną, wielką owacyą dla żegnającego Lwów p. Ludwika Solskiego. Po każdej niemal bajeczce i przysłowiu, wypowiedzianem przez Jowialskiego-Solskiego, który „grał całą duszą", wcielając się po mistrzowsku w kreacyę Fredrowską, rozlegały się huczne oklaski, a nie było im już końca, gdy po II akcie wyszedł na proscenium dyrektor Pawlikowski i do powodzi wieńców, któremi obdarzono p. Solskiego, dorzucił od siebie pęk kwiatów. Pomiędzy innemi wręczono żegnanemu wieńce od „Koła literackiego", pani Wojnowskiej i Bednarzewskiej, od personalu sceny, orkiestry teatralnej i „srebrny wieniec" od lwowskiej publiczności. Wśród niemilknących oklasków i fanfary, odegranej przez orkiestrę, stał p. Solski długo przed widownią, żegnającą go serdecznie.

Nie trzeba dodawać, że artyści, występujący w „Panu Jowialskim", grali wyjątkowo, bo był to pożegnalny wieczór ich nieodżałowanego reżysera. Panie: Gostyńska, doskonała w roli Jowialskiej, Bednarzewska i Wojnowska, oraz pp. Feldman, Jaworski, Molski i Nowacki tworzyli całość wysoce stylową i artystyczną.

Z.

Sezon operowy we Lwowie pod dyrekcyą p. Grąbczewskiego otwarty będzie 1 października operą Oreficiego „Chopin".

O samobójstwie kapitana Müllera, który popełnił defraudacyę w lwowskim szpitalu wojskowym, donoszą ze Stryja następujące szczegóły: Müllera aresztowano wieczorem w hotelu Dienstla, tuż koło dworca kolejowego. Z polecenia komendy zaraz po otrzymaniu ze Lwowa depeszy udało się do owego hotelu dwóch wojskowych, a mianowicie major i porucznik 9 p., celem aresztowania defraudanta Kapitan Müller bez oporu opuścił hotel, poczem wsiedli wszyscy do dorożki. Przed bramą koszar wysiedli z fiakra i gdy szli przez podwórze koszarowe, Müller dobył nagle z rękawa płaszcza rewolweru i zanim się spostrzegli towarzyszący mu koledzy, celnym strzałem, skierowanym pod brodę, pozbawił się życia. Müller bawił w Stryju do 5 bm. i w hotelu zameldował się pod fałszywem nazwiskiem, jako kapitan Karol Werner z Tarnowa.

Statystyka małżeństw we Lwowie. Wedle zapisków statystycznych żyje we Lwowie 98.091 osób wolnego stanu, 51.994 w związkach małżeńskich, 9552 wdów i wdowców, 185 separowanych, 55 rozwiedzionych.

Z ogólnej liczby kobiet we Lwowie 58 na 100 jest niezamężnych, 32 na 100 zamężnych, a 10 owdowiałych. Z liczby mężczyzn 65 na stu jest nieżonatych, 32 na stu żonatych, 2 wdowców, a 1 separowany. Te dane obejmują ogół ludności cywilnej bez zastrzeżeń, więc ich przyjmować nie można, trzeba bowiem uwzględnić, że w ogólnych cyfrach zdajduje się wiele dzieci lub dziewczynek niżej lat 15, a znów mężczyzn niżej lat 20, a więc nie mogących się żenić. Gdy tych nie mogących się żenić, wysuniemy poza nawias, to stosunek żonatych i nieżonatych przedstawi się zgoła inaczej I tak z ludności cywilnej, prawnie zdolnej do zawarcia małżeństwa, będziemy mieli nieżonatych mężczyzn 17.228, zaś kobiet 24.842, widzimy tedy,

że — jakby to żartem powiedzieć po kupiecku — na targu małżeńskim podaż ze strony kobiet jest o jedną trzecią większa, niż zdolności kupna ze strony mężczyzn. Przytem jeszcze zaznaczyć wypada, że cyfra, podana przez statystykę, obejmuje mężczyzn, który ukończyli 20 rok życia, podczas gdy właściwie z powodu obowiązków wojskowych mężczyzna przeciętnie staje się prawnie zdolnym do zawarcia małżeństwa dopiero po ukończeniu 25 roku życia.

Na każdych sto mężczyzn pełnoletnich 68 jest żonatych, 28 nieżonatych, a 4 wdowców lub separowanych. Na każdych sto kobiet, które ukończyły 16 rok życia, jest zamężnych 44, niezamężnych 42, a owdowiałych 14. Ponieważ zaś cyfry stale w mieście zamieszkałych pełnoletnich mężczyzn i kobiet wyżej lat 16 są mniej więcej równe, tedy na każdych 28 nieżonatych pełnoletnich mężczyzn przypada 42 niezamężnych kobiet. Przy zawieraniu małżeństw niemałą rolę odgrywa wiek kobiet. To też nie od rzeczy będzie przytoczyć, co o tem powiada niedyskretna statystyka. Oto na 79.457 kobiet ludności cywilnej, 24 lat ukończyło już 42.180 kobiet, a 60 rok ukończyło 4688. W wieku od lat 20 do 45 jest we Lwowie na sto niezamężnych kobiet 47 prc.

Ż. P. S. D. Konstytuujący kongres nowo utworzonej żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej rozpoczął swe obrady wczoraj przed południem we Lwowie w sali p. Danka, przy ulicy Szajnochy. Salę przystrojono uroczyście, na ścianie zawieszono portrety Marxa i Lassala, tudzież Hersza Leckerta, straconego w Wilnie rewolucyonisty. Wstęgi z różnemi napisami socyalistycznemi zdobiły inne ściany. Na kongres przybyło 49 delegatów, między nimi trzy panie.

Kongres rozpoczął się odśpiewaniem przez chór żydowski pieśni żargonowej „Przysięga", poczem zagaił obrady imieniem komitetu organizacyjnego p. Löwinsohn z Krakowa, który wskazał na to, że kongres zwołany został w dniu rocznicy powieszenia Hersza Leckerta, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie. Do prezydyum powołano pp. Rosego i Groblera (Kraków), Pocha i Blinda (Kwów), Blerfassa (Złoczów).

P. Einhagler (Lwów) wygłosił pierwszy referat o odrębnej partyi socyalnej żydowskiej. Po dłuższej dyskusyi jednogłośnie uchwalono wniosek Leonardiego (Tarnopol): „Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komitetu organizacyjnego żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej i wyraża przekonanie, że działalność komitetu, skierowana ku stworzeniu żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej, była wyrazem najistotniejszych potrzeb klasowych interesów proletaryatu żydowskiego, albowiem tylko samodzielna organizacya proletaryatu żydowskiego może klasową świadomość jego należycie rozwinąć i stworzyć z proletaryusza żydowskiego dzielnego bojownika w międzynarodowym ruchu socyalno-demokratycznym".

Obrady toczą się przeważnie w żargonie.

Z teatru wojny.

Mimo, że między Waszyngtonem a Tokio i Petersburgiem odbywa się w dalszym ciągu żywa wymiana zdań w sprawie nawiązania bezpośrednich rokowań pokojowych i jakkolwiek z dzisiejszych doniesień wynika, że rokowania te wkrótce rzeczywiście rozpoczną się w Waszyngtonie, piszemy na tem miejscu o wojnie, ponieważ w akcyi wojennej do tej chwili faktycznie nie nastąpiła przerwa. Japończycy zwłaszcza rozwijają wielką ruchliwość i wypierają przednie straże dalej ku północy. Czyżby wnosić z tego wypadało, że w Tokio przystąpiono do akcyi pokojowej z niedowierzaniem i że uważają za rzecz potrzebne nie wypuścić wroga z matni, dopóki sam nie poprosi o zawieszenie broni? Ten ruch na polu walki w takiej chwili jest bądź co bądź objawem uderzającym.

Także i generał Liniewicz czuł się zobowiązanym przesłać do Petersburga sprawozdanie o przebiegu bitwy a raczej klęski morskiej pod Cuszimą. Sprawozdanie to opiera się na piśmiennych i ustnych relacyach uczestników bitwy, którzy ocaleli z pogromu i zdołali dotrzeć do Władywostoku; sprawia zaś o tyle wrażenie większej wiarogodności, ponieważ przyznaje ogromną przewagę artyleryi japońskiej, a nadto nie stara się pod dotychczasowym tłumić przytaczaniem urojonych strat, zadanych rzekomo flocie japońskiej przez ogień rosyjski. Z relacyi tej wynika dalej, że zaraz w początkach bitwy powstało wśród floty rosyjskiej wielkie zamięszanie, które w końcu spotęgowało się tak, że część okrętów jeszcze szukała ocalenia w kierunku północnym, podczas gdy inne uchodziły z pola walki w kierunku południowym.

O jednym tylko bardzo ważnym epizodzie raport Liniewicza nie wspomina wcale, a mianowicie o kapitulacyi admirała Nebogatowa. Przytaczamy raport ten dzisiaj w obszerniejszem streszczeniu, jakkolwiek zawiera rzeczy już przeważnie znane, głównie w tym celu, aby wykazać, jak to Rosyanie stopniowo coraz szczerzej przyznają się do ogromnych rozmiarów poniesionej klęski.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 czerwca.)

Rokowania pokojowe.

Rzym. „Tribuna" donosi, że rząd polecił ambasadorom włoskim za granicą, aby o ile możności popierali rokowania pokojowe między Japonią a Rosyą.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu pod datą 12 b. m.:

Rokowania między Japonią a Rosyą o miejsce i czasie konferencyi obustronnych pełnomocników, prowadzone są między zastępcami Rosyi i Japonii w Waszyngtonie za pośrednictwem prezydenta Roosevelta.

Odpowiedź na oświadczenie Liniewicza.

Tokio. (Urzędownie). Japończycy **wyparli dnia 9 rano Rosyan z wyżyny, położonej na północ od Liangazaihuan i zajęli ją.**

Tego samego dnia Japończycy **obsadzili jeszcze kilka innych miejscowości** na północ od Czangczu.

Postępy Japończyków.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Urzędownie donoszą, że Japończycy 10 b. m. **wyparli Rosyan z czterech pozycyi** w Mandżuryi.

Ważna narada.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że wczoraj odbyła się w zamku cesarskim pod przewodnictwem cesarza **bardzo ważna narada,** w której wzięli udział także wielcy książęta, ministrowie oraz **przeszło 40 wyższych oficerów** armii i floty.

Prasa japońska zachowuje rezerwowane stanowisko. Japońskie dzienniki zaznaczają, że Japonia przedstawia obecnie obraz narodu, który panuje nad samym sobą.

Rozbitki.

Londyn. Z Singapore telegrafują, że przybył tam okręt angielski, który opowiada, że widział w sobotę w cieśninie Malacca krążownik rosyjskiej floty ochotniczej, wracający do Rosyi.

Jeszcze jeden raport o bitwie pod Cuszimą.

Petersburg. (Pet. ag.) Gen. Liniewicz donosi z dn. 10 urzędownie: Według pisemnych raportów komendantów krążownika „Almas" i torpedowców „Strasznyj" i „Brawy", dalej na podstawie ustnego raportu adjutanta Czagina, oraz przedstawienia oficerów „Osłablii" główne momenty bitwy pod Cuszimą przedstawiają się jak następuje:

Dnia 14 maja st. st. zbliżała się eskadra w 2 kolumnach do wschodniej drogi koreańskiej. O godz. 11 przed południem otworzył „Włodz. Monomach" ogień na japoński krążownik „Izumi", który odpowiedział na strzały i wkrótce potem we mgle zniknął. O godz. 11 m. 20 otworzył II oddział pancerników ogień na japońskie krążowniki, przytem zauważono, że „Nyitaka" lub „Czuszima" został trafiony. Japończycy odpowiadali na strzały, poczem znikli we mgle. O godz. 11 m. 40 ustawiły się II i III oddział pancerników wraz z oddziałem krążowników w kolumnę. Po prawej stronie stały okręty transportowe i oddział wywiadowczy. W południe zmieniono kierunek jazdy na północno-wschodni. Pierwszy oddział pancerników odszedł na prawo i oddalił się o 8 kabli. O godz. 1 m. 20 popołudniu pojawił się japoński oddział wywiadowczy, oczywiście w zamiarze połączenia się z swoją flotą. Wkrótce potem pojawiło się **8 japońskich krążowników, na spotkanie których pełną parą ruszyło 18 okrętów**. Mgła nieco ustąpiła. Nasza eskadra, utrzymując kierunek jazdy, otworzyła ogień. Transportowce nasze oddaliły się od niej na prawo. Walka rozpoczęła się na odległość 60 do 70 kabli i zbliżyła się do 20 kabli. Nieprzyjaciel w znacznej odległości od naszej eskadry **wykonał zwrot i popłynął naprzeciw rosyjskiej eskadry. Ogień japoński był bardzo silny. Nieprzyjaciel zasypywał nasze okręty formalnie pociskami i skoncentrował ogień przedewszystkiem na okręt admiralski,** który płynął na czele. **Japońskie pociski zniszczyły wszystko na jego pokładzie i wznieciły pożar.** Naprzód zostały uszkodzone pod linią wodną „Osłablia" i „Kniaź Suworow". Oba musiały wystąpić z linii bojowej. W tym czasie został zraniony admirał Rożdiestwieński i zaraz z sztabem przeniesiony na torpedowiec „Bujny". Na czoło wystąpił w miejsce „Kniazia Suworowa" „Borodino" i dalej prowadził energicznie walkę. O godz. 4 opuścił „Sissoj W." linię bojową, ale po ugaszeniu na pokładzie ognia znowu powrócił. O godz. 5 powstał wielki pożar na „Aleksandrze III". Okręt ten po ugaszeniu ognia również powrócił na linię bojową. O godz. 8 wieczór pancernik ten sygnalizował: „Znajdujemy się w niebezpieczeństwie".

Zaraz z początkiem walki odłączyło się od japońskiej eskadry 8 okrętów, celem ostrzeliwania naszych **transportowców, wśród których powstało zamieszanie.** Japońskie krążowniki ostrzeliwały nasze transportowce oraz krążowniki „Świetlana", „Almas" i „Ural". „Ural" został trafiony pod linią wodną i opuścił linię bojową. „Świetlana", również ugodzona pod linią wodną, dalej walczyła.

O godzinie 7 wieczorem była sytuacya następująca:

Nasze pancerniki płynęły równolegle z japońską eskadrą i strzelały z prawej strony. Na czele szedł „Borodino", na którym **widziano pożar.** Na lewo od pancerników płynęły, nie trzymając się zupełnie tego samego kierunku, „Oleg", „Aurora", „Dymitr Doński" i „Monomach", dalej na lewo transportowce, oraz „Ural", „Świetlana" i „Almas", a jeszcze bardziej na lewo krążowniki „Zemczuk", „Izumrud" oraz torpedowce. Szczególniejszych uszkodzeń nie zauważono. Tylko krążownik „Świetlana" się pochylił. Dalej na lewo i w tyle zauważono japońskie krążowniki 2- i 3-rzędne, oraz **30 do 60 torpedowców.** — O godzinie 7 min. 10 **został ugodzony „Borodino" i w 3 minuty potem zatonął.** Pancernik „Mikołaj I" sygnalizował: „Kierunek północno-wschodni 23". Kierunku tego trzymała się eskadra pół godziny. — Na przodzie zauważono 9 japońskich kontrtorpedowców. Pancerniki zwróciły się na prawo, a krążowniki na lewo, **przyczem krążowniki utknęły.** — Nasze pancerniki dawały strzały do płynących na przodzie japońskich kontrtorpedowców, które nagle zwróciły się w lewo i usiłowały się zbliżyć do naszych krążowników. „Oleg", „Aurora" i „Zemczuk" pod admirałem Enquistem **dalej płynęły w kierunku południowym,** inne krążowniki ponownie zwróciły się **na północ.** Z nastaniem ciemności rzucali Japończycy na nas światło z reflektorów na torpedowcach. Pierwsze ataki torpedowców były bez skutku, gdyż do godziny 10 wieczorem nie słyszano wybuchów. — Walkę stoczono między wyspami Iki i Cuszima.

Rosya a Chiny.

Londyn. Donoszą tu z Tokio: Bank rosyjsko-chiński ofiarował Chinom znaczną sumę pieniężną jako wynagrodzenie szkód, poniesionych podczas wojny w Mandżuryi. Chiny propozycyę tę odrzuciły.

Poseł chiński w Petersburgu doniósł swemu rządowi, że Rosya przekonała się już obecnie, że sytuacya jej nie poprawi się przez dalsze prowadzenie wojny.

Sojusz francuski.

Rennes. Minister handlu Dubief wygłosił tu mowę, w której wspomniał także o sojuszu z Rosyą i rzekł: „Nie wolno nam opuszczać naszego sojusznika, mimo iż jest on chwilowo w przykrem położeniu. Francya nie jest zaczepną. Musi ona zajmować wśród mocarstw swoje zwykłe stanowisko — i jak przedtem i nadal nieść pochodnię wolności".

Nowy okręt rosyjski.

Petersburg. Wczoraj w południe odbyło się spuszczenie na wodę z doków Putiłowskich krążownika minowego „Dobrowolsk".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z depesz dzisiejszych wnioskowaćby można, że sfery dworskie na seryo myślą o zwołaniu jakiejś reprezentacyi narodowej. Naturalnie biurokracya, która ostatecznie ma w tej sprawie głos stanowczy, daleką jest od zachcianek konstytucyjnych i wszelkich dołoży starań, aby żywot tego „parlamentu" rosyjskiego uczynić możliwie najnędzniejszym i najkrótszym; ostatecznie zmuszone jest samodzierżawie do podzielenia się z „narodem" odpowiedzialnością za następstwa wojny. „Dumie" narodowej przedłożone też być mają wszystkie akta dyplomatyczne, odnoszące się do wybuchu wojny.

Wedle dzisiejszych depesz, reprezentacya rosyjska zwołaną będzie w jesieni.

Do przyspieszenia przygotowawczych prac dla zwołania reprezentacyi narodowej, przyczynił się bez wątpienia zjazd przedstawicieli ziemstw i miast w Moskwie. — Obecnie sfery dworskie nie mogą zdobyć się na jasne stanowisko wobec deputacyi moskiewskiej z Heydenem na czele, która żąda posłuchania u cara. Rząd nie chce uznać „legalności" obrad moskiewskich, z drugiej strony dwór nie radby sobie zrażać ziemców, którzy tworzyć będą bardzo ważny czynnik w soborze narodowym.

Jakie intencye kierują biurokracyą rosyjską w sprawach oświatowych, dowodzi choćby wiadomość, podana przez dzienniki warszawskie, że ministerstwo oświaty projektuje wprowadzenie nauczania powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego. Ponieważ jednak wywołałoby to „olbrzymie wydatki", więc ministerstwo zamierza podnieść wpisy w szkołach średnich do 100 rubli rocznie i w wyższych zakładach naukowych do 300—500 rubli rocznie. Projekt ten powstał początkowo w kancelaryi petersburskiego gen.-gubernatora Trepowa, zamierzającego w ten sposób usunąć z wyższych zakładów naukowych „żywioły niepożądane". — Gdyby projekt ten przyszedł do skutku, świadczyłby w równym stopniu o krótkowidztwie administracyi państwa, nie uznającej potrzeby wyższego wykształcenia, jak o braku zrozumienia, że ze stanowiska ogłupiania ludzi, oświata zarówno niższorzędna, jak wyższa, w równym stopniu jest niebezpieczną.

„Związek związków rosyjskich" o którego utworzeniu donosiliśmy, przybiera coraz większe rozmiary. Obecnie donoszą z Petersburga, że do tej koncentracyi towarzystw przystąpiły dotąd związki: kolejarzy, lekarzy, konstytucyonalistów ziemskich, równouprawnienia kobiet, inżynierów, akademików, adwokatów, pracowników, nauczycieli ludowych, nauczycieli szkół średnich, farmaceutów, żydów, dziennikarzy, agronomów i weterynarzy.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 czerwca).

Uwięzienie Bundowców.

Wilno. Podczas onegdajszego posiedzenia rewolucyjnego komitetu „Bundu" **uwięziono 11 uczestników.** Zgromadzenie zajmowało się programem obalenia obecnego ustroju państwa.

Parlament rosyjski.

Petersburg. (Doniesienie Petersb. Agencyi telegr.). Projekt zwołania reprezentacyi ludowej miał być po omówieniu w Radzie ministrów przedłożony osobnej komisyi, złożonej z reprezentantów ziemstw i miast, jednak z powodu wyrażanego powszechnie żądania, aby reprezentanci ludu jak najrychlej się zebrali, zaniechano tego zamiaru, a projekt po omówieniu w Radzie ministrów i przyjęciu przez cara, będzie ogłoszony zapomocą **manifestu albo ukazu do senatu odbędą się w lecie.** Duma państwowa **zbierze się w jesieni** i będzie obradowała równocześnie z Radą państwową.

O zwołanie reprezentacyi.

Charków. Rada gospodarcza gubernii na onegdajszem swem posiedzeniu uchwaliła rezolucyę, podnoszącą, że obecny rząd **zupełnie zbankrutował** i dlatego brak mu **moralnego prawa** do kierownictwa polityką zewnętrzną i wewnętrzną. Zażądano natychmiastowego zwołania reprezentacyi ludowej.

Projekt Bułygina.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" donosi, że za kilka dni Rada ministeryalna **dokończy obrad nad regulaminem wyborczym** reprezentacyi ludowej, poczem przystąpi do szczegółowych obrad **nad projektem Bułygina.**

Dyktatura Trepowa.

Petersburg. „Syn Otieczestwa" donosi, że wszyscy generał-gubernatorowie będą podlegali władzy wiceministra spraw wewnętrznych, generała Trepowa.

O posłuchanie u cara.

Petersburg. Ponieważ moskiewski kongres reprezentantów ziemstw i miast obradował bez pozwolenia generał-gubernatora, ma on tylko charakter prywatny, a członkowie deputacyi, wybrani przez ten kongres, z Heydenem na czele, mogą tylko jako osoby prywatne prosić o przyjęcie przez cara i wręczyć mu adres. Heyden stara się o uzyskanie przyjęcia i jak się zdaje uzyska go.

Zamachy.

Kijów. Dnia 10 b. m. w południe człowiek nieznany dał **sześć strzałów z rewolweru** do naczelnika wydziału ochrony, podpułkownika Spiridowicza, który **raniony został** dwiema kulami w bok i nogę.

Demonstracye.

Rostów. Dnia 10 b. m. na posiedzeniu Rady miejskiej młodzież, zgromadzona na galeryi, urządziła demonstracyę, która spowodowała **zamknięcie posiedzenia.** Demonstracya powtórzyła się w ogrodzie miejskim; uczestników jej wkrótce rozproszono.

Mińsk. Onegdaj wieczorem urządzono na dwóch ulicach **przeciwrządowe demonstracye,** przy udziale przeszło 3000 robotników. Podczas demonstracyj dano **znaczną liczbę strzałów** w powietrze.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 czerwca.

Sztokholm. Onegdaj zmarł minister oświaty dr Friesen.

Londyn. Urząd zagraniczny ogłasza tekst d. 17 maja ratyfikowanej konwencyi anglo-austryackiej w sprawie uregulowania pewnych spraw w drodze sądu rozjemczego.

Zlot Sokołów.

Stanisławów. Podczas Zielonych Świąt odbył się tu okręgowy Zlot Sokołów. — Miasto było przybrane chorągwiami o barwach narodowych. W sobotę odbył się w teatrze uroczysty wieczór, w niedzielę rano o godzinie 10 odprawił ks. Skurbkowski na boisku nabożeństwo, na którem wobec szczelnie wypełnionych trybun przemówił prezes stanisławowskiego okręgu Barancewicz, witając zebranych. Po nim przemówił p. Eppler i wiceburmistrz Fiedler, witając Sokołów imieniem miasta. Następnie odbył się pochód przed pomnik Mickiewicza, a stamtąd przed gmach „Sokoła".

Szach perski we Lwowie.

Lwów. Wczoraj rano przybył do Podwołoczysk pociąg dworski, mający zabrać szacha perskiego, prowadzony przez dyrektora kolei, radcę dworu Wierzbickiego, w towarzystwie kilku inspektorów kolejowych. O godz. 7 wieczór przybyła świta, przydzielona do boku szacha pod przewodnictwem kapitana gwardyi przybocznej, generała konnicy, ks. Józefa Windischgraetza. Dzisiaj rano o godz. 5 przybył do Podwołoczysk namiestnik hr. Andrzej Potocki wraz z szefem biura prezydyalnego radcą dworu, Zaleskim, oraz głównodowodzący generał broni. Fiedler. Przybyli również starosta skałecki, Szydłowski, komendant żandarmeryi Manovarda i inni. Dzisiaj rano o godz. 8 odjechał pociąg dworski, przeznaczony dla szacha z Podwołoczysk do Wołoczysk, gdzie władca Persyi zasiadł w nim wraz ze świtą około godziny 12 w południe. Podciąg zatrzymawszy się kwadrans w Podwołoczyskach, odjechał do Lwowa, gdzie przybędzie o godzinie 7 wieczorem.

We środę ma szach udać się na polowanie do hr. Potockich do Starego Sioła.

Smierć arcyksięcia Józefa.

Rjeka. Arcyksiążę Józef, palatyn Węgier, zmarł dzisiejszej nocy.

(Arcyksiążę Józef Karol Ludwik, syn arcyksięcia Józefa, palatyna Węgier, z linii głównej braci dziadka panującego cesarza Franciszka Józefa, urodził się w Preszburgu 2 marca 1833 r. Był generałem kawaleryi i właścicielem 37 pułku piechoty, oraz dowódcą honwedów, członkiem honorowym węgierskiej Akademii umiejętności. Poślubił w r. 1864 w Koburgu księżniczkę Klotyldę z domu panującego Koburg-Gotha. — Pozostawił pięcioro dzieci: 1) arcyks. Maryę Dorotę, urodzoną w r. 1867, 2) Małgorzatę Klementynę, wydaną za księcia Thurn-Taksis, 3) arcyks. Józefa Augusta, ur. 1872 r., 4) Elżbietę Henrykę, ur. 1883 r., i 5) Klotyldę Maryę, ur. 1884 r.).

Misya Fejervarego.

Budapeszt. „N. Pester Journal" uważa za rzecz postanowioną, że Fejervary w najbliższym tygodniu obejmie ster rządów. Zdecydowano się w sferach dworskich na ten krok, ponieważ Tisza nie chciał nadal sprawować rządów, a koalicya do ich objęcia nie okazywała gotowości. Utworzony tedy będzie gabinet przejściowy, który kierować będzie rządem, dopóki nie utworzy się gabinet parlamentarny. Gabinet przejściowy postara się o utworzenie parlamentarnego i dołoży sił, aby możliwie najkrócej zostawał u steru.

Posłuchanie Fejervarego.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Baron Fejervary był wczoraj o godzinie 10 preed południem na $1^1/_2$ godzinnej specyalnej audyencyi u króla, poczem po półgodzinnym pobycie w kancelaryi gabinetowej, złożył wizyty hr. Gołuchowskiemu i Pietreichowi. O godzinie 5 po południu odjechał do Budapesztu.

Zamordowanie austro-węgierskiego wicekonsula.

Paryż. (Agen. Havasa). Z Tangeru donoszą, że d. 9 b. m. wieczorem napadło w Mazagan, mieście portowem w Marokku, **4 Arabów wicekonsula angielskiego i austro-węg. Maddena, zasztyletowali go i okradli, a żonę jego ciężko zranili strzałem rewolwerowym.** Zastępcy ang. i austr. wystosowali do sułtana energiczny protest. Mordercy uciekli.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Tangeru: Wczoraj zamordowano tam zastępcę Raizuli. Raizula wysłał do Mazagan innego swego pełnomocnika, celem ujęcia morderców wicekonsula Maddena.

Śmierć Rotszylda.

Wiedeń. Umarł tutaj bar. Nataniel Rotszyld, brat szefa domu wiedeńskiego.

Orkan.

Konstantynopol. Wczorajszy orkan wyrządził także w Ildiz-kiosku znaczne szkody. Dwóch żandarmów straciło życie, ośmiu odniosło rany. Także dom Vassify-paszy zawalił się, a Vassif-pasza został zabity.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 czerwca

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·—. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 542 50. Akcye Länderbanku 456 50. Akcye Bankvereinu 553·—. Akcye Bodenuredit 1017·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 664 75. Akcye kolei południowej 87·25. Akcye kolei Elbethal 444 50. Akcye kolei północnej 5815·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 588·—. Akcye Rima Murany 554·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2675·—. Akcye Fabryki broni 600·—. Akcye Tureckie tytoniowe 369·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 976·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97 45. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99 10. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100 10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 148 25. Marki 117·36. Ruble 253·—.

Cukier stały 26·85—26·95. — Spirytus niezmieniony 42·00—42·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 25	102 25
4% „ „ „	99 —	100 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 75	— —
4% „ „ „ „ 42-letn.	98 60	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 60	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 40	99 40
$4^1/_2$% Pożyczka miasta Lwowa	101 85	102 85
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50

E. 685/5. 2151 1 2
5

Edykt licytacyjny.

Dnia 4 lipca 1905 o godz. 10 przed południem odbędzie się w Sądzie tutejszym w biurze Nr 8 licytacya połowy realności Lwh. 47 ks. gr. gm. kat. Zakrzówek stanowiącej w całości plac budowlany w obszarze łącznym 1088 s². Połowa nieruchomości powyższej oceniona jest na 2720 koron.

Najniższa oferta wynosi 1813 koron 32 h.

Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

C. k. Sąd powiatowy Oddział V.

Podgórze, dnia 24 maja 1905.

Dnia 26-go czerwca 1905 r. i dni następnych o godzinie 9-ej rano
w myśl regulaminu § 24, odbędzie się
w sali koncesyon. Zakładu zastawniczego
w Krakowie przy ul. Brackiej L. 1

LICYTACYA PUBLICZNA

NIEWYKUPIONYCH i NIEPROLONGOWANYCH ZASTAWÓW,
a mianowicie:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach** zastawione w drugiej połowie marca, w kwietniu, maju, czerwcu i lipcu 1904 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 17651, kolor kartek bronzowy i zielony.
2) **Ubrania, bielizna, materye, maszyny do szycia, rowery, strzelby, obrazy i t. d.** zastawione w drugiej połowie września, w październiku i listopadzie 1904 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 30335, kolor kartek czerwony i biały.
3) **Papiery wartościowe** zastawione w drugiej połowie marca, oraz w kwietniu, maju, czerwcu i lipcu 1904 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 1514, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej".

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach.

Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30-go września 1901 r. L. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane** przedmioty. — Wzywa się przeto wszystkich posiadających niececechowane przedmioty wystawione na licytacyę, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 18-go czerwca 1905 r., a to celem ostemplowania tychże. — Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.

Kraków, w czerwcu 1905 r.

2181 *Koncesyonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.*

Kufeke'go — Dzieci rozwijają się przy tem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.

Wybitnie uznana w biegunce, nieżycie kiszek, rozwolnieniu i t. p.

Polecana przez tysiące lekarzów w kraju i zagranicą.

Mączka dla dzieci

Najlepsze pożywienie dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Fabrik diät. Nährmittel R. KUFEKE, Wien I. und Bergedorf-Hamburg

Kufeke'go

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Joachimowi Kosterkiewiczowi**, lekarzowi miejskiemu i ces. król. saliny w Dolinie, który nie szczędząc trudów i swej wielce praktycznej wiedzy lekarskiej, z pomocą boską uratował mi życie i doprowadził mnie do zupełnego zdrowia z ciężkiej bardzo choroby zapalenia kiszek i nerek, a w końcu gwałtownego bicia serca.

Za to poczuwam się do obowiązku złożenia Mu powyższego publicznego podziękowania.

Z głębokim szacunkiem

Józef Krumholz
mieszczanin i były asesor Rady gminnej w Dolinie. 2183

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu 25-letniego jubileuszu założenia mojego zakładu wychowawczo-naukowego, zaszczycili mnie dowodami serdecznej życzliwości, wyrażam na tej drodze, nie mogąc każdemu z osobna, moją wdzięczność i składam najserdeczniejsze podziękowanie.

2186 *L. Tschapkowa.*

DOM składający się z dwóch obszernych umeblowanych pokoi, przedpokoju, kuchni i szklanej werandy, otoczony ogrodem, ze ślicznym widokiem, w miejscu górzystem, obok kościoła parafialnego, jest na czas letni do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela H. Blocha w Bajczy. 2174 1 3

Poszukuje się dzierżawy apteki ewentualnie kupna drogueryi w Krakowie.

Bliższa wiadomość w magazynie L. Hochstima w Krakowie, Floryańska 5. 2171 1 3

ZAWOJA.

Kto już raz był w **Zawoi**, wie bardzo dobrze, czem jest **Zawoja** pod względem piękności natury, świeżego powietrza, kąpieli rzecznej i wycieczek w góry. Bez wątpienia przewyższa **Zawoja** już sama przez się wszystkie inne miejsca letniego pobytu. Oprócz tego podpisany postarał się w tym roku, by na każdy sposób pobyt w **Zawoi** jeszcze bardziej uprzyjemnić. **Ulepszona restauracya**, nowe wozy, **kręgielnia**, nowe mieszkania i t. d.

Więc do Zawoi, do Zawoi na lato!

Lekarz w miejscu.

O mieszkania należy zgłaszać się do podpisanego jak najwcześniej.

1935 8 16 *S. Brüll.*

Bardzo wysoki dochód

mogą mieć wszędzie zaufania godne osoby przez sprzedaż nowego, bardzo pokupnego artykułu. Bardzo dogodne warunki. Bliższe szczegóły listownie za darmo.

Zgłoszenia pod „F. W. 639" przyjmuje Zitter's Annoncen-Expedition, Wiedeń, VII/2, Mariahilferstrasse 62. 1859 5 5

A. 110/5. / 11 2168 1 2

Edykt

z wezwaniem nieznanych Sądowi dziedziców i wierzycieli spadku.

C. k. Sąd powiatowy w Podgórzu zawiadamia, że dnia 8 marca 1905 w Dębnikach zmarł Leon Czyczkiewicz, oficyał pocztowy, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ Sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, swe prawa dziedziczenia w tutejszym Sądzie zgłosili i wykazując takowe, wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego adwokat Dr Jan Gaweł kuratorem został ustanowiony, będzie przeprowadzonym z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie, gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

Zarazem wzywa się wszystkich tych, którzy jako wierzyciele mają pretensyę do spadku powyższego, ażeby — o ile tego dotąd nieuczynili — w celu zgłoszenia i wykazania swych pretensyj, zgłosili się do tut. Sądu **dnia 26 czerwca 1905 r. o godz. 10-tej przed południem**, albo też do dnia tego wnieśli na piśmie swoje żądania, w przeciwnym bowiem razie, o ileby nie przysługiwałoby im prawo zastawu, utracą wszelkie dalsze prawa do spadku, gdyby tenże wyczerpanym został przez wypłacenie już zgłoszonych pretensyj.

C. k. Sąd powiatowy Oddział I.

Podgórze, dnia 19 maja 1905.

Wody mineralne

naturalne krajowe i zagraniczne **tegorocznego czerpania** nadeszły do głównego składu 1824 9 14

J. WENTZL, Kraków.

Telefon 14. Telegram **Wentzl, Kraków.** — Cenniki wysyła się opłatnie.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie, Krakowie i Przemyślu

poleca

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu 1892 4 0

Ihnatowicza.

Handel skór
ANTONIEGO MARKIEWICZA i SKI

w Krakowie, ul. Floryańska 29,

poleca świeżo otrzymany wielki transport skór **warszawskich progres** (ssaki chromowe) w kolorach jasnych i czarnych. Za dobroć, miękkość, trwałość i elegancyę tych skór, które przewyższają wszystkie dotąd znane obce fabrykaty, przyjmujemy fachową odpowiedzialność. O dobroci skór marki **warszawskiej** raczy się w szczególności **P. T. Publiczność** przekonać i od swych dostawców, żądać obuwia wyrabianego z powyższych skór. Nadto polecamy **czernidło na obuwie** (szwarc) marki **„Sokół"**, dające silny połysk i miękkość.



Mamy na składzie zawsze świeży **krajowy** wyrób **„Iskry"** jak: pasty, kremy, apretury, lakiery w różnych kolorach, które nadają miękkość, połysk i konserwują skórę, a jakością i dobrocią nie ustępują francuskim i angielskim wyrobom. 1969 5 10

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXIV. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta **loterya w złocie** jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.898 wygran. gotówką** w ogólnej ilości **512.980 koron**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTOWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 1897 10 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Oddział loteryj państwowych.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że z **dniem 18 maja b. r.** przeniosłem swój

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład
Kazimierza Waltera

do domu pod **Nr 31 przy ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.**

Dziękując za dotychczasowe łask. względy, polecam się i nadal Sz. Publiczności.

Z poważaniem **Kazimierz Walter.**

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój zakład znajduje się tylko pod Nr 31** przy ul. **Sławkowskiej** obok plant w Krakowie. 1921 19 30

Najlepsze powleczenie podłogi!

FRITZELACK

Najwydatniejsze! Najtrwalsze!

Przeto w użyciu najtańsze.

Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek główny, w Chrzanowie: M. Wasserberger, w N. Sączu: L. Lichtmann. 1281 7 10

Pierwsza krakowska fabryka lakierów

L. Baranowskiego i Ski

Wolska 22,

poleca niezrównane w połysku i wytrzymałości

Lakiery podłogowe w 6 odcieniach

bruneliny, emalie białe i wszelkie lakiery. 2037 3 10

Liebiga

Niezbędny w każdej kuchni.

Najlepsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i t. d.

Najczystszy i najtańszy marka.

Ekstrakt mięsny.

536 8 8

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów

oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

Ludwika Makowskiego

przy ul. Szpitalnej l. 32. Filia ul. Floryańska l. 6 w Krakowie.

Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: **Kufry i torby** różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 2088 3 6

Główny Skład Rowerów



F. LORD

Kraków, ul. Floryańska 5

Generalne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów

„WAFFENRAD" fabryka rowerów „STYRIA"

Jana Pucha i Ski w Gracu. 1884 5 12

Fabryki rowerów „Dürkopp", „Premier Helical" i oryginalnych amer. „Cleveland", jak również i wiele innych fabryk. Przybory do rowerów i ich części składowe.

Tylko krótki czas!



„Ozdoba dla każdego pokoju!!!" Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8000 **dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka tak, że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty itd. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

Telegram. Kilka tysięcy metrów chodników 65 cm. szerok. w doskonałym gatunku, na obie strony jednakich, sprzedaję, dopóki zapas starczy, za bezcen:

I. gatunek metr tylko 30 ct.
II. „ „ „ 35 ct.
III. „ „ „ 40 ct.

Każdego zamawiającego zadziwi gatunek i wspaniały deseń.

O 40% taniej niż gdzieindziej. 2098 6 13

Czytajcie i dziwcie się!



Tylko do Zielonych Świąt jest dla mnie rzeczą możliwą zatrzymać tę cenę.

Przez wielkie korzystne zakupno jestem w możności wysłać za zaliczką 8 złr. garnitur, który zazwyczaj kosztuje 14—16 złr. Ten wspaniały **garnitur** składa się z 2 wielkich kap na łóżko i z jednej wielkiej kapy na stół; jest powabnej barwy czerwonej albo zielonej, z piękną girlandą secesyjną, z poręczeniem bez skazy i kosztuje, dopóki starczy zapas, tylko 8 złr. (16 koron). Każdemu kupującemu musi ten garnitur sprawić wielką radość, a kogo nie zadziwi taniość, niech zwróci towar, a bez trudności otrzyma pieniądze napowrót. — Co dzień nadchodzą setki ponownych zamówień. **Pierwszy morawski dom wysyłkowy JULIUS HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. Morawy.**

PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 13 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY — KRAKÓW

poleca szczęściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1848 55 0

Nowość sensacyjna!

HYDROLIN zastępuje olej przeciw kurzowi.
HYDROLIN nie robi tłustych plam na ubraniu.
HYDROLIN nie przyciemnia podłóg.
HYDROLIN użyć można na drzewie, linoleum, kamieniu, asfalcie, cemencie, do skrapiania chodników i bruków ulicznych.
HYDROLIN dozwala zamiatanie nie tworząc kurzu, bez skrapiania wodą.
HYDROLINem zapuszczać i froterować można lakierowane podłogi i parkiety.
HYDROLIN da się rozpuścić wodą.
HYDROLIN wypada taniej niż woda, bo skropione na brukach i chodnikach wytrzymuje 8 do 10 dni, zatem zaoszczędza się na furmankach, siłach roboczych i wodzie.
HYDROLIN dostać można tylko u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B

i kosztuje 1 kg. K 1·20
5 kg. K 5·—.

Na prowincyę do każdej miejscowości wraz z blaszanką i opłatnie brutto 5 kg. koron 6·—. 2114 3 4

Zakopane.

Pensyonat sióstr Marchlewskich

przeniesiony został do **Willi Jerzewo, ul. Jagiellońska** i poleca pokoje wygodnie urządzone, słoneczne z widokiem na góry. Kuchnia doskonała, usługa wzorowa. Fortepian na miejscu. Ceny przystępne. 2078 3 8

L. 131/05. 2176 1 3

Ogłoszenie.

W lasach Witowskich do dóbr 7-miu gmin Państwa Czarny Dunajec należących zostanie w drodze ofert pisemnych sprzedanych 3440 świerków na pniu. Oferty zaopatrzone w wadyum 10% od ofiarowanej ceny kupna, należy nadsyłać pod adresem: Kazimierz Engel, inżynier i delegat Wydziału kraj. dla dóbr Czarno-dunajeckich w Nowym Targu, ulica Długa, **najdalej do dnia 1go lipca 1905** z równoczesnem zawiadomieniem Administracyi dóbr w Witowie poczta Czarny Dunajec, o wysłaniu oferty.

Przedmiot sprzedaży wskaże, oraz warunków kupna i informacyj udziela na miejscu Zarząd lasów dóbr Czarnodunajeckich w Witowie.

Reflektanci zgadzający się na warunki kupna a oferujący najwyższą cenę, mają pierwszeństwo. Oferty spóźnione nie zostaną uwzględnione.

Witów, dnia 8 czerwca 1905.

Z Administracyi dóbr i lasów

Aleksander Stormke zarządca lasów. *T. Matęje* administrator.

ROWERY

Waffenrad
Premier Helical } angielskie
Britania

od 140 koron za gotówkę lub na spłaty.

Przybory do dzwonków elektrycznych, rowerów, drut kelczasty, wyroby niklowane, naczynie i t. p.

J. FIAŁKOWSKI

Handel towarów żelaznych i Skład nafty, **Nowy Sącz, Rynek.**

1550 23 0